Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 226 Lwów, wtorek 3 października 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Fata pędzą...

—o—

W zawrotnem tempie gonią się wypadki, jeden za drugim.

1. W piątek 28 września dokonała się **subskrypcja pożyczki wewnętrznej.**

2. Przypadkowym zbiegiem okoliczności tegoż właśnie dnia popołudniu odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem została uchwalona **redukcja urzędników.** Nazajutrz nastąpiło doręczenie wypowiedzeń 3-miesięcznych. Oczywiście zaciągnięte zobowiązania będą musiały być dotrzymane. Zredukowani będą musieli płacić raty subskrybowanej pożyczki mimo utraty posad, albowiem gdyby ich nie płacili, zostaną one ściągnięte w drodze egzekucji.

3. Wczoraj rozpoczęła się **w Sądzie Najwyższym rozprawa kasacyjna b. więźniów brzeskich.**

4. Jutro mianowana przez wojewodę rada m. Krakowa nada **honorowe obywatelstwo marszałkowi Piłsudskiemu.**

5. W najbliższy piątek nastąpi **wjazd triumfalny marszałka Piłsudskiego** do Krakowa i **rewja kawalerji** na błoniach krakowskich.

6. Bieżący tydzień to **tydzień propagandy „Strzelca".** Wszędzie **biało-czerwono-zielone** chorągwie i **biało-czerwono-zielone** afisze. Przypadek zrządził, że barwy **biało-czerwono-zielone** to barwy dwóch państw rządzonych przez dyktatury: Włoch i Węgier.

7. **W Sanoku** skończył się ciekawy proces **o mord polityczny** w Brzozowie, ale **w Samborze** toczy się jeszcze ciekawszy proces o **zamordowanie śp. Hołówki.**

— — — — — — — — — —

Nawał zdarzeń — nawał wrażeń.

Fata pędzą — pędzą fata...

Sąd Okregowy w Krakowie, Wydział III karny. Dnia 29 września 1933. Sygn. III Pr. 229/33. Sąd Okręgowy, Wydział III karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 27 września 1933 r. konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 221 z dnia 27 września 1933 z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 3, którego tytuł zaczyna się od słowa **„STRAJK"** do słów **„GOSPODARSTWA ROLNEGO"** wraz z tytułem i od słów **„W SPRAWIE"** do słów **„W CAŁEJ POLSCE"**, albowiem treść tych ustępów wraz z tytułem zawiera znamiona występku z art. 154 § 1, 170 kk. 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu wraz z tytułem, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku urzędowym. 3) Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Szymański wr.

Przegląd społeczny

—o—

USTAWA O UBEZPIECZENIU SPOŁECZNEM Z WYJAŚNIENIAMI L. Frankowskiej i E. Modlińskiego, radców ministerstwa opieki społecznej została wydana przez biuro wydawnicze Zw. Kas chorych w Krakowie (ul. Batorego 5). Cena 5 złotych za egzemplarz oprawny w płótno. Zamawiać można, wpłacając odpowiednią kwotę przez PKO Nr. 400.281.

Początek sezonu politycznego pod znakiem redukcyj

(Korespondencja własna)

Warszawa, 1 października

W piątek odbyła się po dłuższej przerwie Rada ministrów, co prasa rejestruje jako początek sezonu politycznego. Na czem ten początek ma polegać, trudno doprawdy powiedzieć. Przecież tesame pisma jednem tchem donoszą, że wbrew poprzednim pogłoskom sesja sejmowa nie zostanie przyspieszona, lecz zacznie się „normalnie" tj. od 31 października. Wiedzą już nawet, że nie będzie w tym roku zwykłego odroczenia sesji na 30 dni, lecz że Sejm będzie faktycznie obradował — jak konstytucja przepisuje pełnych 5 miesięcy.

Inna rzecz, czem wypełni się ten czas, — zwykle obrady tzw. sesji budżetowej wypełniały głównie obrady nad budżetem przedewszystkiem w komisji, a w międzyczasie uchwalano tuzinami różne ustawy. Teraz ma być inaczej: ustawy pojawią się jeszcze w bm. w formie dekretów, Sejm zaś poświęci pierwsze dwa miesiące obradom nad konstytucją. Będzie to, jak z dotychczasowego stanu rzeczy wynika, naśladownictwo najnowszego pomysłu kolejowego „podróż w nieznane", ileże dotychczas nie jest wiadomem, skąd się weźmie większość do uchwalenia konstytucji. Robi się, co prawda, różne dywersje, ale narazie w formie plotek, w których celuje krakowski „IKC". On wie coś o przygotowującym się rozłamie w Stronnictwie ludowem, ale swoim zwyczajem przemilcza oświadczenia wymienionych po nazwisku rozłamowiczów, że im się o czemś podobnem ani nie śni.

W związku z początkiem sezonu politycznego znowu wychodzi na tapet sprawa zmian w rządzie. Tyle razy już mówiono o ustąpieniu pp. Zarzyckiego, Hubickiego i Pierackiego, że powtarzanie tych wiadomości zaczyna już być nudnem. Co to kogo interesuje, kto ze znanej grupy „powołanych" ma objąć ich następstwo, trudno doprawdy odgadnąć. Będzie ten czy inny, zmiany istotnej nie będzie. Wiadomo zresztą, kto to będzie: jeden z tych 14 wyższych oficerów, których minister spraw wojskowych chce odkomenderować do cywilnych resortów.

Większe natomiast niż sezon i zmiany wrażenie wywarły „niebieskie arkusze", jakie od 29 września masowo przyfrunęły do ministerstw. Reforma czy — jak ją nazywają — usprawnienie administracji zaczyna się od pozbycia się tych urzędników, którzy administrację zmontowali i najlepiej ją znają, mianowicie od urzędników przejętych po państwach zaborczych. Jest to dopiero pierwsza „transza", gdyż na 1 listopada ma pójść druga tak, aby osiągnąć rzekomo konieczny stan zmniejszony o 7—10%. Dzieje się to naturalnie pod hasłem oszczędności, której efekt ma się wyrazić już w opracowywanym obecnie preliminarzu budżetowym na 1934/35.

Na tej redukcji personalnej jednak nie skończy się, nastąpi i redukcja płac. Niema to być zwyczajna gilotyna, jaką zastosował przed dwoma laty p. Matuszewski, ma to stać się pod niewinną nazwą „przerachowania" tj. sprowadzenia płac do jednego źródła i jednej nazwy: mają być wyłącznie płace podstawowe wedle stopni bez żadnych szczebli i dodatków.

Wrażenie już dokonanej i zapowiedzianej redukcji jest olbrzymie, począwszy od niemej rozpaczy aż do interwencji pogotowia ratunkowego, która w ostatnich dniach września miała miejsce w jednym z banków państwowych podczas doręczania dekretów zwalniających. W ten sposób zainaugurowany został sezon polityczny, dalsze niespodzianki nastąpią.

120 i 150 miljonów

Wedle stanu z 1 października subskrybowano na pożyczkę narodową około 246 miljonów tak, że można liczyć, że do 4 bm. tj. do zamknięcia subskrypcji zgłoszone będzie zwyż ćwierć miljarda zł. Teraz zaczyna się kwestja, co z tą nadwyżką począć. Wedle art. 1 ustawy z 5 września minister skarbu upoważniony jest do wypuszczenia pożyczki wewnętrznej w nominalnej wysokości 120 miljonów zł, co znaczy, że do zużytkowania nadwyżki potrzebną jest nowa ustawa względnie — jak poprzednim razem — dekret prezydenta Rzplitej.

O pojawieniu się takiego dekretu już donoszą. Wynika to z autorytatywnego oświadczenia, że rząd ma zamiar użyć sumę ponad 120 milj. na inwestycje. Tak tylko się mówi, gdyż z różnych stron wyrażono wątpliwości, czy 120 miljonów — po potrąceniu różnicy na kursie emisyjnym i kosztów o jakie 10 miljonów mniej — wystarczy na zamierzony pożyczką cel tj. na pokrycie budżetowego deficytu.

Okazuje się, że rząd nie docenił, powiedzmy, ofiarności społeczeństwa albo nie miał zgóry planu, w jaki sposób tę ofiarność pobudzić. Taka pięć razy mniejsza Austrja także rozpisuje pożyczkę wewnętrzną, ale w wysokości 330 miljonów szylingów — prawie tyleż zł, swoją drogą tylko na 4% i w formie losów. Majowe postanowienie „zainteresować" pożyczką armję urzędniczą, pozwalało zgóry przewidzieć, że 120 miljonów będzie pokrytych na pierwszy ogień a mimo to nie zdecydowano się odrazu na taką sumę, która — o tem zarząd skarbu chyba wie — wystarczyłaby bodaj na zamierzony cel, trzeba więc sztukować nową ustawą.

Zanim to się stało, zanim wogóle wiadomo, jaka nadwyżka będzie do dyspozycji, już odzywają się głosy przeciw pierwszemu porywowi użycia nadwyżki na inwestycje. A nie jest to głos byle jaki, lecz człowieka mającego w sanacji markę wybitnego znawcy finansowego: b. ministra skarbu p. Matuszewskiego. P. Matuszewski nie zgadza się na gospodarowanie nadwyżką, nie chce słyszeć o inwestycjach, przeznaczając jedynie parę miljonów na wybudowanie gmachu dla Bibljoteki Jagiellońskiej niby jako rewanż państwa dla społeczeństwa, resztę zaś — tego wyraźnie nie mówi, ale można się domyśleć, że woli zatrzymać pieniądze w kasach na pilniejsze potrzeby, a więc na łatanie dalszego deficytu, który p. M. oblicza na r. 1934/35 na 200 miljonów zł.

W ten sposób mamy potwierdzenie stanowiska prasy opozycyjnej, która zgóry pisała, że 120 miljonów na przeszło — i tegoroczny deficyt to za mało, nie mówiąc „o niewiadomej" na 1934/35 mimo gruntownych oszczędności zapomocą redukcyj.

Sprawa staje się już aktualną, gdyż nadwyżka faktycznie jest i ustawa o jej zużyciu musi się pojawić. Można być ciekawym, jaki pogląd zwycięży: inwestycje czy schowanie jako rezerwa na ciężkie czasy.

Kto kogo przetrzyma?

Minęło już pięć miesięcy od czasu, jak p. starosta Fiała opieczętował Dom Robotniczy w Bochni.

Interwencje w urzędzie wojewódzkim i w ministerstwie spraw wewnętrznych nie dały do tej pory rezultatu.

Jak myślicie, towarzysze, **kto dłużej przetrwa,** dom czy starosta Fiała?

Młode pokolenie

Obchody „MIĘDZYNARODOWEGO DNIA MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ" nabierają z każdym rokiem coraz to większego znaczenia w całym ruchu socjalistycznym świata. Od „idącego już pokolenia" oczekujemy wszyscy wielkich rzeczy; historja kazała mu być POKOLENIEM WALKI, historja stawia przed nim MOŻLIWOŚĆ OBJEKTYWNĄ podjęcia dzieła PRZEBUDOWY SPOŁECZNEJ, ziszczenia najdumniejszych snów, jakie Ludzkość znała kiedykolwiek.

Ta młodzież dzisiejsza dojrzewa w warunkach nieopisanie trudnych; tragedja bezrobocia przygniata ją ze szczególną mocą; kryzys moralny „gasnącego ustroju", faszyzm, militaryzm, brak szkół, nędza rodzin, — to wszystko otacza; — chłopcy i dziewczęta epoki powojennej stykają się z tem wszystkiem od najmłodszych lat.

Do młodego pokolenia apeluje SOCJALIZM. Niesie mu swoje ideały, swoje rozumienie rzeczywistości, swoją postawę zasadniczą wobec katastrofy gospodarczej i wobec katastrofy kulturalnej, przeżywanych przez narody.

My podchodzimy do naszej młodzieży inaczej, niż inne systemy, niż inne kierunki. Żądamy od NASZEGO młodego pokolenia

SAMODZIELNOŚCI W MYŚLENIU, samodzielnej pracy nad sobą, — nic żadnego niewolniczego naśladownictwa poprzedników. Żądamy jednocześnie jednej rzeczy: zrozumienia, że pomiędzy PRZESZŁOŚCIĄ Waryńskich, Limanowskich, Okrzejów, Montwiłłów, TERAŹNIEJSZOŚCIĄ ludzi, odpowiedzialnych w tej chwili za los Socjalizmu polskiego, i PRZYSZŁOŚCIĄ, która przyjdzie po nas, istnieje ZWIĄZEK ORGANICZNY, nierozerwalny, bo powstały ze źródła, leżącego u najgłębszej podstawy ruchu, — z pragnień, potrzeb, marzeń, dążeń mas pracujących Polski.

***

Trzy organizacje reprezentują niejako NASZE młode pokolenie. Dni najbliższe mają być dniami propagandy na rzecz ORGANIZACJI MŁODZIEŻY T. U. R. Trzeba, by każdy towarzysz partyjny, każdy zawodowiec zdał sobie sprawę, że ten „tydzień propagandy" — to jest i dla niego tak samo tydzień wysiłku, chociaż on sam ma już siwe włosy. Dalej idzie CZERWONE HARCERSTWO, — „benjaminek" P. P. S., i ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ (akademickiej), którego „odcinek" staje się odcinkiem pierwszorzędnym. Młodzież akademicka — choćby była „burżuazyjna" sto razy — stanowi dzisiaj w swojej masie ów rezerwuar tężyzny fizycznej, z którego czerpie pełnemi dłońmi faszyzm wszelkiego gatunku i w Niemczech, i w Polsce, i we Francji nawet; młodzież akademicka — to ognisko energji „elementów zdeklasowanych". OGNISKO TRZEBA ZDOBYĆ! Potrafiło to uczynić MOJE pokolenie (Unja młodzieży postępowej — niepodległościowej) w warunkach też niełatwych. I teraz MOŻLIWOŚCI stoją tuż u wrót; byle wniknąć w starą prawdę, że MASOWOŚĆ jakiegokolwiek ruchu stanowi WYŁĄCZNIE o jego istotnej mocy. „Elita" bez MASOWYCH wpływów przeobraża się w... „grono intelektualistów". Wtedy przestaje być CZYNNIKIEM wypadków....

***

Pisałem przed chwilą o „związku organicznym", łączącym „najmłodszych" z tradycjami r. 1905, lat następnych i — wreszcie — r. 1918. Co jest treścią tego „związku"? Dwie idee:

SOCJALIZM I WOLNOŚĆ.

SOCJALIZM — to światopogląd, to metoda myślenia, to cały świat ideałów, to złota legenda i codzienna, żmudna praktyka w jednym wspólnym kształcie... A WOLNOŚĆ? Jakby to określić? WOLNOŚĆ — to zawołanie, którem witają siebie codziennie więźniowie obozów koncentracyjnych w Niemczech; WOLNOŚĆ brzmi — dzisiaj cichutko — w dzień zaduszny nad mogiłą Matteotti'ego; słowo: WOLNOŚĆ uderzało skrzydłami o ściany brzeskiego więzienia.

Bo tu — młodzi towarzysze! — tkwi sedno sprawy: CZŁOWIEK JUTRA, BUDUJĄCY SOCJALIZM, MUSI BYĆ CZŁOWIEKIEM, POGARDZAJĄCYM WSZELKĄ NIEWOLĄ.

W przeciwnym razie — nie zbuduje Socjalizmu; zbuduje, w najlepszym wypadku, jakieś baraki rekrutów.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Wielki proces bezrobotnych m. Warty w Sieradzu

Byliśmy głodni—chcieliśmy pracy lub chleba

(Kor. własna).

Głośna swego czasu sprawa najścia bezrobotnych na magistrat m. Warty, dn. 12 stycznia 1933 r. i zajść z policją wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród szerokich rzesz społeczeństwa pow. sieradzkiego. Na rozprawie sala Sądu Okręgowego w Sieradzu wypełniona była szczelnie. Oskarżeni, w liczbie 12, zasiadali na dwóch ławach. Obronę wnosili tow. tow. adw. **Kempner Rafał** z m. Łodzi i adw. **Feinberg Nikodem** z Warszawy.

Na rozprawę przybył specjalnie tow. poseł **Szczerkowski** i przedstawiciele Związku klasowego w Sieradzu.

Na ławie oskarżonych zasiedli mieszkańcy m. Warty: **Dzienniak Tomasz, Grochulski Roch, Grochulski Stanisław, Żmudzińska Władysława, Kubiś Tomasz, Szuszwalak Bolesław, Krawczyk Jan, Wilczyńska Marjanna, Wojciechowska Bronisława, Grodkiewicz Józef, Pawełczyk Tadeusz** i osobno na specjalnem krześle **Auerbach Edmund**, oskarżeni o to, że 12 stycznia b. r. w m. Warcie pow. sieradzkiego, przed magistratem brali udział w zbiegowisku publicznem, składającem się z miejscowych robotników, które, działając wspólnemi siłami, „przemocą usunęło wzbraniających dostępu do magistratu funkcjonarjuszów policji państwowej, i wyrwawszy zamek przy drzwiach, wtargnęło następnie do magistratu, domagając się zapomocą gróźb od burmistrza m. Warty, wydania zasiłków".

Auerbacha Edmunda oskarżono o to, że w styczniu b. r. w temże miejscu pobudzał robotników do urządzenia wyżej wymienionego zbiegowiska publicznego. Oskarżeni byli z art. 163 K. K. i art. 26.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przez przewodniczącego Sądu Okręgowego **Belli**, nastąpiły zeznania oskarżonych. Wszyscy, z wyjątkiem Auerbacha, wyjaśnili, że brali udział w zbiegowisku, nie przyznając się do zarzucanego im szarpania, bicia i krzyków. Następnie wyjaśnili, że do wszystkiego sprowokował ich **Auerbach, który mówił, że idąc pod Magistrat, nie powinni iść z gołemi rękoma. On ma klucz od świetlicy strzeleckiej, może im dostarczyć różne rzeczy. Następnie namawiał do bicia burmistrza.** (Nawiasem mówiąc Auerbach chciał zmusić burmistrza do ustąpienia i sam nim zostać). **Oskarżony Auerbach do winy się nie przyznał, oświadczając na wstępie, że jest członkiem B. B. W. R.,** radnym m. Warty, członkiem Sejmiku Powiatowego, Komisji Podatkowej itd., itd.

Następnie Sąd przystąpił do badania świadków. Świadkowie oskarżenia w liczbie 7, w osobach policjantów, burmistrza Kubackiego opisywali przebieg zajść w myśl aktu oskarżenia. Policjanci skarżyli się, że zostali poturbowani. Burmistrz m. Warty **Kubacki Czesław**, zeznał, iż słyszał różne okrzyki pod adresem magistratu, że bezrobotnych rodzin w Warcie było 250, a pracowało tylko około 60 i w dodatku na dwie zmiany. **Robotnik otrzymywał dwa złote dziennie, a po potrąceniu różnych świadczeń zaledwie... 1.40 do 1.50 zł.**

Świadkowie obrony, uczestnicy zajść przed magistratem zeznali, iż słyszeli w Związku od członków, jak Auerbach namawiał bezrobotnych do rozruchów, iż policja sprowokowała całe zajście, kopiąc i bijąc kolbami zgromadzonych bezrobotnych.

Prokurator w swojem przemówieniu udawadniał, iż oskarżeni są winni i domagał się skazania wszystkich (z wyjątkiem Auerbacha, co do którego zrzeka się oskarżenia z braku dowodów).

Następnie zabrał głos adw. tow. **Kempner** z Łodzi. W blisko półtoragodzinnem przemówieniu zajął się drobiazgową analizą błędów prawnych rozumowania prokuratora. Cała sala słuchała mowy z głębokiem wzruszeniem. Usłyszeli wszyscy, czem byłby naród, czem byłby Rząd, któryby ludziom zrozpaczonym, głodnym zabraniał wołać o kawałek chleba. Wrażenie przemówienia bez zawieszenia.

Jako następny obrońca przemawiał tow. adw. **Feinberg Nikodem** z Warszawy. O godz. 16 sąd ogłosił wyrok, mocą którego oskarżeni bezrobotni, skazani zostali od 18 do 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia.

Obrona zapowiedziała apelację.

Skazani zostali: **Tomasz Dzienniak na 1 rok i 6 miesięcy;**

Roch Grochulski na 10 miesięcy;

Władysława Żmudzińska na 10 miesiecy;

Bolesław Szuszwalak—na 10 miesięcy;

Marjanna Wilczyńska — na 10 mies.;

Józef Grodziewicz — na 10 miesiecy;

Bronisława Wojciechowska — na 10 miesiecy;

Tadeusz Pawełczyk—na 6 miesięcy;

Tomasz Kubiś — na 6 miesięcy;

Jan Krawczyk — na 6 miesięcy.

Auerbacha uniewinniono.

Należy zaznaczyć, że w czasie procesu, chociaż Auerbach włączony był do sprawy przypadkowo — zachowanie jego było bardzo dziwaczne.

Zresztą od początku nie ulegało wątpliwości, że zostanie uniewinniony.

Auerbach oddawna cieszy się tu bardzo marną opinją.

MAŁY FELJETON

Przemysł subskrybuje

Woźny Sp. Akc. Kropka (Wytwórnia dziur do armat) zameldował dyrektorowi, że zgłosiła się delegacja od Komitetu pożyczki narodowej.

— A, prosić, prosić! — zadysponował p. dyrektor.

Dwaj panowie weszli do gabinetu. Nastąpiła prezentacja. Panom podsunięto fotele.

— Panowie w sprawie pożyczki narodowej... Bardzo, bardzo mi miło. Jestem panom niezmiernie wdzięczny, iż panowie pamiętali o nas i nie pominęli naszej firmy. Oczywiście firma „Kropka" spełni obowiązek obywatelski i, tuszę, nie pozostanie w tyle za innemi polskiemi firmami. Gdybyśmy mogli tyle subskrybować, ile pragniemy, uczynilibyśmy to z największą satysfakcją, bo przecież niema na świecie tak wielkiego zadowolenia, jak to, które płynie z poczucia spełnionego obowiązku. Ale... Panowie pojmują... czasy są ciężkie... kryzys, brak zamówień, pracujemy tylko na jedną zmianę. Jedna, jedyna zmiana. W każdym bądź razie nie damy się zdystansować. Jak to powiadają — wedle stawu grobla. Panowie pozwolą, czy można przejrzeć, ile i kto u panów subskrybował?

— Właściwie nie wolno nam tego wyjawiać, ale może chodzi panu dyrektorowi o konkretną firmę?

— Otóż właśnie, chodzi mi o firmę „Czopek", która również wyrabia dziury do armat. Jest to firma nie tyle konkurencyjna, ile zaprzyjaźniona. Należymy do jednego koncernu. Chciałbym wiedzieć, ile subskrybuje „Czopek", to my się odpowiednio do tego zastosujemy. Czy mają już panowie deklarację „Czopka"?

— Jeszcze nie, panie dyrektorze.

— A zatem, gdy mi panowie powiedzą, ile „Czopek" subskrybował, wnet wypełnię panom deklarację.

— Doskonale, panie dyrektorze. Dzisiaj zajdziemy do firmy „Czopek", a jutro pozwolimy sobie powtórnie zajść do pana dyrektora.

Delegacja pożegnała dyrektora „Kropki" i udała się do firmy „Czopek", gdzie słowo w słowo powtórzyła się scena z „Kropki". I tu również dyrektor chciał przedewszystkiem wiedzieć, ile subskrybuje zaprzyjaźniona „Kropka".

— Dlaczego panom tak na tem zależy? — zapytał jeden z delegatów.

— Proszę panów, przedewszystkiem nie możemy więcej od nich subskrybować, gdyż primo: dyrekcja „Kropki" powie, że chcieliśmy się wywyższyć nad nich, secundo: będą mieli do nas żal akcjonarjusze, a tertio: musimy nieco mniej od nich subskrybować, ponieważ nasz kapitał akcyjny jest mniejszy. Pojmują panowie?

— A czy nie mogą nam panowie powiedzieć mniej więcej, na ile możemy liczyć?

— W granicach 10.000 złotych. Ale, jak powiedziałem, wszystko zależy od deklaracji „Kropki".

Delegaci nazajutrz udali się powtórnie do firmy „Kropka".

— Już wiemy, panie dyrektorze. „Czopek" subskrybuje 10.000.

— Mają panowie deklarację „Czopka"? W takim razie my podpisujemy 9.000.

— Deklaracji jeszcze nie mamy.

— A to bardzo żałuję. Muszę widzieć deklarację.

Delegaci znowu udali się do „Czopka" i oświadczyli, że „Kropka" subskrybuje 9.000.

— W takim razie my podpisujemy na 8.000. A mają panowie już deklaracje?

— Deklaracji nie mamy jeszcze.

Jak nam komunikują, delegacja już piąty dzień chodzi od „Czopka" do „Kropki", a licytacja in minus pomiędzy firmami już doszła do 500 zł.

ULTIMUS.

Napad bandycki na listonosza pieniężnego

TRZY OSOBY ZABITE — JEDNA CIĘŻKO RANNA

Kraków, 3 października.

Wczoraj między godziną 8 a 9 rano popełniono w Krakowie niesłychanie zuchwałą zbrodnię. Z ręki zbrodniarza padły trzy osoby, a trzecia walczy w szpitalu ze śmiercią. Straszną, niepamiętną w dziejach cichego Krakowa zbrodnię popełniono w kamienicy narożnej na rogu ul. Pańskiej Nr. 11 a ul. Radziwiłłowskiej.

Do mieszkania Süsskindów na II piętrze od strony oficyn frontowemi drzwiami przyszedł zaraz po godz. 8 rano listonosz pieniężny, celem wręczenia przesyłki pieniężnej p. Süsskindowi. Na listonosza tego nazwiskiem Przebinda w chwili, gdy znajdował się w kuchni dokonali bandyci

NAPADU REWOLWEROWEGO,

zabijając go na miejscu. Równocześnie bandyci zabili Süsskinda, żonę jego, a córkę ciężko ranili.

Listonoszowi zrabowano całą zawartość torby pieniężnej w przypuszczalnej kwocie ponad 18.000 złotych. Zbrodni dokonano w kamienicy ruchliwej i mimo, że padło kilkanaście strzałów rewolwerowych sąsiedzi nie słyszeli huku. Dopiero mleczarka, która przynosi corano mleko dla Süsskindów, otworzywszy drzwi od kuchni spostrzegła

STRASZNĄ ZBRODNIĘ.

Krzycząc dała znać o tem sąsiadom. Na podłodze w kuchni leżał nieżywy listonosz Przebinda, obok niego córka Süsskindów brocząca krwią. W pokoju przylegającym do kuchni obok łóżka leżała bez życia Süsskindowa, a w drugim Süsskind.

Niedługo po dokonanej zbrodni przybyła na miejsce potwornego czynu komisja sądowo-lekarska z prok. dr. Michałowskim i podprok. Boryczką na czele.

WALENTY PRZEBINDA

liczący 32 lat, podurzędnik, który został zamordowany przez bandytów, towarzyszył jako siła pomocnicza głównemu listonoszowi Hartmanowi, dokonującemu wypłat w tej dzielnicy. Tu bowiem mieszka najwięcej emerytów szczególnie kolejowych i dlatego musi po pierwszym roznosić pieniądze dwóch listonoszów. Przebinda w torbie służbowej posiadał około 18.000 zł., a główną kwotę niósł przy sobie główny listonosz.

KTO MÓGŁ DOKONAĆ ZBRODNI

narazie niewiadomo. Rodzina Süsskindów znana była w Krakowie. Matka i córka ubierały się dziwacznie. Nosiły staroświeckie kapelusze z przed 50 lat i były często na plantach otaczane tłumem gapiów.

Süsskind wynajął 1 lim. jeden ze swoich pokoi jakiejś kobiecie, podobno nauczycielce, która zapłaciła mu zadatek w wysokości 15 zł. Czy ta kobieta była uczestniczką zbrodni — niewiadomo. Na miejsce zbrodni wezwali natychmiast sąsiedzi pogotowie ratunkowe. Przybył z karetką dr. Dornfeld.

LEKARZ OPOWIADA SWOJE WRAŻENIA

Wchodzę na górę i dostaję się do skromnie umeblowanego mieszkania, które przedstawia straszliwy widok. W pokoju leży głową do ziemi Michał Süsskind, starzec 80-letni, z raną postrzałową głowy. Na podłodze leżą dwie kule rewolwerowe. Na ścianach i na podłodze pełno śladów krwi. Starzec po chwili skonał.

Nachylam się nad starcem, który daje jeszcze słabe oznaki życia. Może mi się uda go jeszcze wyratować. Sięgam do torby z narzędziami lekarskiemi, daję zastrzyki rannemu, jednakże życie zeń ucieka. Süsskind umiera na moich rękach.

W drugim pokoju leży również twarzą do ziemi Helena Süsskind, kobieta 80-letnia, żona Michała Süsskinda. Nachylam się nad nią i stwierdzam, że już nie żyje.

W kuchni wreszcie natrafiam na zwłoki listonosza, Walentego Przebindy, młodego, wysokiego blondyna, rannego w prawe ciemię. I tutaj wszelki ratunek już jest spóźniony. Ofiara obowiązku zginęła na posterunku.

Przejmujące wrażenie sprawa słaniająca się Eugenja Süsskind, córka zamordowanych.

Chodzi po mieszkaniu, zanosząc się od płaczu. Jest pokrwawiona, gdyż napastnicy rzucili ją na ziemię i pobili. Stwierdzam na jej głowie liczne rany cięte. Kobieta jest napół przytomna i polecam natychmiast przewieźć ją do szpitala.

Służba wynosi ją na noszach do karetki pogotowia.

TAJEMNICZA PARA

W ub. piątek zjawiło się w mieszkaniu Süsskindów dwoje ludzi, którzy chcieli odnająć pokój. Süsskindowa zażądała od nich zadatku, jednak tajemnicza para oświadczyła, że nie ma przy sobie pieniędzy. W całem mieszkaniu widać ślady walki domowników z bandytami oraz kałuże krwi, która bryzgała na podłogę i ściany.

ILE BYŁO PIENIĘDZY?

Wczas rano wyszli Hartman i Przebinda na swój rejon. Każdy z nich miał przydzielonego jeszcze urzędnika pocztowego, który odwiedzał razem z listonoszem pieniężnym emerytów, nakłaniając ich do podpisania pożyczki. Z Przebindą chodził Marjan Tippe. Na rogu ul. Pańskiej p. Tippe pożegnał się z Przebindą, ponieważ na tej ulicy zdeklarowali się już emeryci. Umówili się, że spotkają się na ul. Zygmunta Augusta.

Przebinda niósł

PRZEKAZ 10-ZŁOTOWY

do fatalnego dla niego mieszkania pod adresem Süsskindów. Nie otrzymywali oni nigdy żadnej przesyłki pieniężnej. Obecna nadana została w Podgórzu. Widocznie w ten sposób zwabiono listonosza w pułapkę. Właściwy listonosz Hartman miał w torbie przeszło 50.000 zł. Przebinda około 20.000 zł.

PRZED DOMEM ZBRODNI

tłumy publiczności. Na III piętrze policjant pilnuje wejścia do mieszkania Süsskindów. Z ganku przez otwarte drzwi od kuchni widać porozrzucane rzeczy. Komisja śledcza wzywa prof. Olbrychta. Przy nim dokonano zdjęcia miejsca zbrodni, wraz z jej ofiarami. Na III piętrze następuje przesłuchanie sąsiadów.

W KLATCE SCHODOWEJ

gromadzą się sąsiedzi, którzy opowiadają sobie rozmaite komentarze do popełnionej zbrodni.

Z opowiadań sąsiadów wynika, że dawniej Süsskindowie byli względnie zamożni, lecz w ostatnich latach powodziło im się bardzo źle. Dysponując 4-pokojowem mieszkaniem, Süsskindowie szukali sublokatora, aby choć w ten sposób uzyskać trochę więcej gotówki. W dniu wczorajszym Süsskind opowiadał jednemu z sąsiadów, że udało mu się wynająć mieszkanie jakiejś nauczycielce, za cenę 100 zł. za dwa miesiące. „Nauczycielka" ta wpłaciła zadatek w wysokości 15 zł., resztę, 85 zł., miała wpłacić w dniu dzisiejszym. Jak się okazało w czasie badań policyjnych „nauczycielka" ta nie była jeszcze wpisana do książki meldunkowej. W mieszkaniu Süsskindów znaleziono niewypełnione jeszcze kartki meldunkowe. Wczoraj przed godz. 8 rano sąsiedzi Süsskindów zauważyli jakąś tajemniczą parę, kobietę w żałobie i mężczyznę w jasnym garniturze, którzy dobijali się do mieszkania Süsskindów. Kobieta w żałobie mówiła nawet: „Wynajmują mieszkanie, a nie można się do niego dostać!"

W kilka minut potem rozegrała się krwawa tragedja.

Zaznaczyć należy, iż właściwie nikt nie widział wchodzącego do mieszkania Süsskindów listonosza śp. Przebindy. Jak się okazało, przyszedł on tam z nadanym w sobotę na adres rzekomej „nauczycielki" przekazem pieniężnym na 10 zł.

Z opowiadań mieszkańców wynika, iż dwoje z nich widziało uciekającego sprawcę napadu. Raz widziała go jedna z sąsiadek, która otworzyła drzwi, gdy ten zbiegał po schodach, o piętro niżej widział go inny lokator, akurat wchodzący, tak, że

ZETKNĄŁ SIĘ Z NIM TWARZĄ W TWARZ.

Ma to być blondyn, ubrany w jasny garnitur. — Uciekł on w ul. Radziwiłłowską, kierując się w stronę dworca kolejowego.

CZWARTA OFIARA

zbrodniarzy Süsskindowna czuje się względnie dobrze i mówi. Liczy ona 47 lat. Prokurator przesłuchał w szpitalu Süsskindównę, która powoli przedstawiła mu szczegóły przebiegu tragicznego zajścia.

WŁADZE PROWADZĄ DOCHODZENIA

celem wykrycia sprawców tajemniczego morderstwa, którego ofiarą padły trzy życia ludzkie, a jedna osoba jest ciężko ranna. Podobno władze są na tropie sprawców zbrodni.

Czas odnowić przedpłatę na październik

KAROL IRZYKOWSKI

Wśród książek

Michał Rusinek: BURZA NAD BRUKIEM, część pierwsza dwutomowego cyklu. Nakład Gebethnera i Wolffa.

„Burza nad brukiem" dzieje się w Krakowie; głównym epizodem tej pierwszej części jest starcie austrjackiej policji z tłumem w listopadzie 1918, zwycięstwo tłumu, zdemolowanie niemieckiego konsulatu — a potem łupienie sklepów paskarskich. Jestto wszystko opisane tak znakomicie, z taką plastyką i temperamentem, że mogłoby być umieszczone w jakichś wypisach szkolnych, gdyby nie obawa o zachęcanie dzieci proletarjackich do wybryków ulicznych. I wogóle żyje współczesny Kraków w tej książce, widziany właśnie jakby od strony bruku, widziany oczyma andrusów krakowskich, dzielnych, przemądrzałych i przebiedowanych urwisów. Wąskie stare uliczki i ciemne bramy — nędza pełna jednak wyzywającej pogody życiowej i optymizmu, — zdawałoby się niespożytego, w tym starym bruku zawartego. Tak czuje młody autor swój Kraków i swojego bohatera — o którym zaraz będzie mowa.

Póki autor nie wyładuje swojej uczciwej wiedzy o Krakowie w opisie zajść ulicznych, zagarniających wielką przestrzeń, gubi się często w drobiazgowych opisach doli i niedoli Piotrusia Ożeluchа, syna starej i śmiertelnie chorej dozorczyni kamienicznej. Np. każdy niemal zabieg stróżówki w tej kamienicy jest dokładnie i aż przeplastycznie opisany, jakgdyby szło o wzorowe wypracowania z zakresu t. zw. poezji pracy. Autor posługuje się językiem giętkim, pełnym gwarowych wyrażeń, przylegających ściśle do faktów.

„Ale Bobuś (pies kapitana) przycupnął już do stóp dziecka i liże mu brud z dużego palca u nogi. Lekki dreszcz przechodzi chłopca od tego ciepłego psiego języka przez nerwy. Piotruś pod nosi nogę. Już czuje, jak to będzie miło, gdy mu białe kudełki psa połaskocą podbicie nogi... Pies rajtoli się pod mundur pana kapitana od fartorystów.

— Puść go, psiakrew, bękarcie!

„Piotruś czuje pięść na lewem ramieniu. Ręka pana kapitana jest delikatna, w rękawiczce, lecz wprawna, biła przecież po mordzie dziesięć roczników polskiego rekruta.

„Oszołomiony Piotruś nie zdaje sobie sprawy że klamrę własnych szelek wtłoczono mu w obojczyk. Nie wie także, że cesarski orzeł chropowatego guzika zadrapał go w dziurkę nosa".

Jak Piotruś dba o to, aby mosiężne klamki w kamienicy świeciły się na glanc, tak autor wycyzeluje z zamiłowaniem szczegóły zewnętrzne swojej powieści. Ale jak się ma sprawa z rzeczami wewnętrznemi? Kim jest ten Piotruś?

Nie, on nie jest znakiem zapytania, gdyż autor aż zanadto dba o jego konduitę. Napisał jego charakter kaligrafją, zrobił go chłopcem wzorowym, nawet wzorkowym. Piotruś wyszedł z tej operacji jakby ścieśniony, jakby widziany tylko z pięknego profilu. Może to tak się wydaje tylko na razie. Czasem czytelnik mniema, że ma przed sobą książkę dla dorastającej młodzieży, książkę, stopę chłopca i mydra nadośnie ogonem...

„Aż naraz leci o dbramy niebieski której zadaniem jest rozpowszechniać takie zasady jak: Bez pracy niema kołaczy; módl się i pracuj; pomagaj sobie, a Bóg ci dopomoże, i t. p. Piotruś w wyrzuconej do kosza kopercie znajduje dwa ciemno-niebieskie banknoty, i zamiast kupić sobie za to aparat fotograficzny a matce woreczek gumowy na lód, — zguba oddaje, oddaje bogatemu mecenasowi Hubce, jako znaleźne dostaje — jabłko. „Było mu dziwnie przyjemnie". W czasie rozruchów ulicznych Piotruś sprytnie ratuje przed zemstą tłumu właśnie owego oficera austrjackiego, który go niegdyś uderzył. Matka, umierając zostawia mu jako testament zasadę: Bądź, Piotruś, człowiekiem o czystych rękach. To samo prawi mu później jego starszy przyjaciel, inteligentny pucybut kolejowy. Dosyć szczupła nauka na drogę życia. Przytem nauka dla Piotrusia właściwie zbyteczna, gdyż z każdej pokusy wychodzi on zwycięsko. Gdy „ruda Helka" pomywaczka wagonów kolejowych, wabi go na osobność, on idzie za nią, lecz w końcu przecież cofa się i z niechęcią mówi do niej: „Idźże już, myj wagony"! W dodatku robi jej ten afront, że za niewyświadczoną miłosną usługę wręcza jej pieniądze, mówiąc: „A to sobie weź, tak, jakby ta już i było".

Wogóle chłopak niebezpiecznie porządny i trochę hrabicz. Marzeniem jego jest Danusia Gąsiorkówna, córka ludzi bogatych z jego kamienicy. Wygląda poza swoją sferę. Za mało mu — jak to się mówi — „świadomości klasowej".

Przygniotła go wprawdzie okrutna i upokorzająca nędza i budzi w nim uczucia buntu.

(Dok. nast.).

Następstwa rozwiązania kartelu cementowego

PRZEDWCZESNE ZAMKNIĘCIE CEMENTOWNI W GÓRCE

W dniu 23 września, dyrekcja cementowni Firley w Górce koło Trzebini, wypowiedziała pracę wszystkim robotnikom w liczbie około 300 osób, nie podając nawet powodów zamknięcia ruchu. Ogół robotników jest żywo poruszony i wzburzony przedwczesnem zamknięciem fabryki, gdyż zwykle fabryki cementu stawały na zimę w grudniu. Rozgoryczenie to powiększa fakt, że robotnicy wskutek przedwczesnego zamknięcia fabryki nie przepracowali w bieżącym roku 26 tygodni, a zatem nie mają prawa do zasiłków z funduszu bezrobocia. Byłaby to zatem druga zima, podczas której robotnicy nie korzystaliby z zasiłków, aczkolwiek stale płacą składki do funduszu bezrobocia.

Centralny Związek rob. przem. chemicznego podjął interwencję w generalnej dyrekcji towarzystwa Firley, domagając się przedłużenia ruchu fabryki o 4 tygodnie, gdyż tyle tygodni brakuje robotnikom do uzyskania zasiłków.

Robotnicy zdecydowani są nie opuścić fabryki po ukończeniu okresu wypowiedzenia i nie wygasić pieca, jeżeli dyrekcja nie zdecyduje się na przedłużenie ruchu we fabryce o 4 tygodnie.

Zaznaczyć należy, że to przedwczesne zamknięcie fabryki, to objaw walki pomiędzy kartelem a rządem. Przemysłowcy, aby robić na przekór rządowi za zawieszenie kartelu cementowego, zamykają fabryki. Takiej taktyce robotnicy wszystkich cementowni zdecydowani są przeciwstawić się wszelkiemi rozporządzalnemi środkami aż do prowadzenia fabryk na własne ryzyko wbrew postanowieniom przemysłowców.

—ooo—

Nowa faza w walce o rozbrojenie

Im bliżej do terminu ponownego otwarcia konferencji rozbrojeniowej, tem jaśniej okazuje się, że ma ona bardzo słabe widoki. O ile wogóle obrady konferencji zostaną wznowione, będzie ona obracała się w zupełnie innych niż dotychczas płaszczyznach i kto wie, czy nie wynikną z tego jeszcze większe niż dotychczas trudności.

Dotychczasowe obrady toczyły się pod egidą Ligi narodów przy udziale wszystkich należących do niej państw z dodatkiem Stanów Zjednoczonych i Rosji. Gdy na początku lata konferencja została przerwana, sytuacja była taka: toczyła się walka nad żądaniem niemieckiem o dozbrojenie, walka głównie z Francją, która żądała za swą zgodę pewnych kompenzat. W międzyczasie zaszła zasadnicza zmiana w ugrupowaniu państw: z pomysłu Mussoliniego a przy silnem poparciu MacDonalda przyszedł do skutku „pakt czterech" tj. Anglji, Włoch, Francji i Niemiec, który uzurpował sobie prawo decydowania o zasadniczych sprawach Europy, przedewszystkiem o rozbrojeniu.

Ta próba wznowienia przedwojennego koncertu mocarstw napotkała na silny opór Polski i małej ententy, do których ostatnio przyłączyły się Stany Zjednoczone. Odpowiedzią Polski na „pakt czterech" było ściślejsze zbliżenie się do Francji, odpowiedzią małej ententy utworzenie z armji trzech jej członków: Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji jednego narzędzia wojennego, dysponującego — na stopie pokojowej — blisko 600.000 ludzi, a więc siłą większą od francuskiej.

Przed kilku dniami Mussolini, który coraz więcej wyrabia się na „maklera", wystąpił z projektem uporządkowania spraw Europy środkowej czyli tzw. państw naddunajskich, przedkładając swój projekt tylko państwom „paktu czterech" i Polsce, temsamem podkreślając, że tylko tym państwom przysługuje prawo decydowania o zasadniczych sprawach Europy. To odsunięcie Ligi narodów, to pominięcie małej ententy i to wyeliminowanie Stanów Zjednoczonych znalazło z miejsca odpowiedź: Ameryka przez swego delegata Normana Davisa oświadcza, że nie uznaje poza konferencją rozbrojeniową żadnej instancji uprawnionej do roztrząsania kwestji rozbrojeniowej, a jeszcze dobitniej odpowiedziała mała ententa — odpowiedzią jej było wskazanie na powyżej wymienioną armję, która — tego można się domyśleć — potrafi przeszkodzić uporządkowaniu problemu naddunajskiego bez niej.

Wobec tego konferencja rozbrojeniowa, jak poniedziałkowy, stanęła wobec nowego położenia. Toczy się zakulisowa walka głównie o przeszkodzenie Niemcom w „zatrzaśnięciu" drzwi, co już zamarkowały przez wyjazd Neuratha i Goebbelsa z Genewy. W ruchu są „adwokaci" Niemiec: Mussolini i MacDonald, aby wymusić na Francji ustępstwa w duchu przyznania Niemcom równouprawnienia, Francja zaś w trudnej jest sytuacji, jest bowiem skrępowana „paktem czterech" i umową londyńsko-paryską. Już teraz prasa francuska robi swemu rządowi wyrzuty, że zbyt spiesznie zgodził się na — coprawda, małe — ograniczenie zbrojeń i niewiadomo, na co Francja się zdecyduje: na dalsze ustępstwa czy na zerwanie konferencji.

—ooo—

Dynamit na Bałkanie

WYSADZENIE MOSTU NA WARDARZE

Władze wojskowe w Salonikach otrzymały wiadomość z pogranicza, że most kolejowy nad Wardarem koło miejscowości Miroftas o 5 kilometrów od granicy greckiej, został wysadzony w powietrze przez komitadżich (rewolucjonistów macedońsko-bułgarskich) pomimo ustawicznego pilnowania tego objektu przez silne posterunki jugosłowiańskie. Gdyby wybuch nastąpił o kilka minut później, wyleciałby również w powietrze express simploński, który właśnie tuż po katastrofie nadjechał, lecz na szczęście w porę został zatrzymany.

Wskutek eksplozji kilku żołnierzy z posterunku pilnującego mostu zostało zabitych.

Równocześnie około 20 komitadżich napadło na znajdującą się niedaleko wartownię jugosłowiańską. Wywiązała się gwałtowna strzelanina, w czasie której przywódca napastników oraz trzech komitadżich zostało zabitych. Z żołnierzy, broniących wartownię, kilkunastu zostało rannych. Po walce komitadżi uciekli w kierunku granicy greckiej.

Do Gewgeli przybył specjalnym pociągiem silny oddział wojskowy, celem wszczęcia akcji represyjnej.

MASZYNY PIEKIELNE KOŁO ZAGRZEBIA

Niedaleko Zagrzebia znaleziono na torze kolejowym dwie maszyny piekielne. Nie miały one mechanizmu zegarowego, lecz były tak połączone z szynami, że wybuch następował z chwilą nadjechania pociągu. Śledztwo stwierdziło, że obydwie maszyny piekielne są pochodzenia zagranicznego.

ARESZTOWANIE TRUMBICBA

Jak donoszą z Zagrzebia, został onegdaj tam aresztowany b. jugosławiański minister spraw zagranicznych dr. Trumbicz. Trumbicz był ostatnia przywódcą chorwackiej partji chłopskiej na miejsce aresztowanego swego czasu dr. Maczka.

Trumbicz został aresztowany za nawoływanie członków swej partji do niebrania udziału w wyborach gminnych w dniu 8 października.

Katastrofa budowlana we Lwowie

W ub. sobotę wydarzyła się we Lwowie wielka katastrofa budowlana. Na polecenie dowódcy szpitala wojskowego buduje się w podwórzu szpitalnem dom zapasowy, który ma służyć jako magazyn dla materjałów wojskowych. Ze względu na oszczędności dowódca wydał polecenie, by roboty przy budowie tego domu wykonano wyłącznie siłami wojskowemi i nie angażowano fachowych budowniczych. Nagle w czasie roboty zawaliło się rusztowanie, grzebiąc pod sobą sześciu żołnierzy i sierżanta, którzy byli tam zajęci. — Wszyscy zostali ranni, dwóch żołnierzy z sierżantem, którzy odnieśli poważniejsze obrażenia przeniesiono do szpitala wojskowego, gdzie ich natychmiast opatrzono.

Cukier krzepi...

11 GROSZY ZA 1 KG. CUKRU — ALE DLA ZAGRANICY

Cena cukru wyprodukowanego w Polsce i dla obywateli państwa polskiego wynosi 1.40—1.50 zł. za 1 kg.

Cena tegosamego cukru wywożonego zagranicę dla cudzoziemców wynosi obecnie 11 (słownie jedenaście) groszy. Już wówczas, gdy cukier polski sprzedawano zagranicą po 17—20 groszy za 1 kg. mówiło się, że służy on w Anglji do tuczenia angielskiej trzody chlewnej, ale widać i ta cena wydała się tam za wysoka, skoro spadła na 11 groszy. Dajcie ten cukier obywatelom polskim!

Podobno koszta produkcji cukru wynoszą 50 groszy za kg., wobec czego do każdego kilograma dopłaca się po 39 groszy. Oczywiście nie dopłacają cukrownicy, płacą za to konsumenci cukru w kraju. W kraju sprzedaje się cukru 2 mil. 700 tys. cetnarów, a zagranicę wywozi się 800 tys. cetn.

Gdyby cukier w kraju był tańszy, czy nie podwyższyłoby się jego spożycie o wywożoną ilość. Przecież dziś wieś nie konsumuje zupełnie cukru, w mieście cukier jest dostępny coraz mniejszej ilości ludzi, produkcja przemysłowa opierająca się na cukrze zamiera, bo cukier jest szalenie drogi, zaprzestano robić konfitury, nalewki, bo owoce można jeszcze kupić, ale na cukier nie starczy.

Przed wojną cukier kosztował 1 koronę za kg. wedle obliczeń i teraz nie powinien być droższy już po pokryciu wysokiego podatku. Dodać bowiem trzeba, że cukier spożywany w granicach państwa jest wysoko opodatkowany, natomiast wywożony zagranicę jest wolny od podatku.

Ta wysoce osobliwa gospodarka cukrowa odznacza się jeszcze tem, że cukrownicy ciągną horendalne z niej zyski, płace dyrektorów, tantjemy obracają się w kwotach nie tylko na nasze stosunki niebywałych, chodzi tu o sumy obracające się w setkach tysięcy rocznie dla jednego osobnika. Tych oczywiście cukier krzepi, krzepi też konsumentów zagranicznych, gdyż otrzymują go za bezcen.

Wszędzie w świecie cukier jest uznany za artykuł pierwszej potrzeby, bo w odżywianiu zwłaszcza dzieci odgrywa pierwszorzędną rolę.

U nas jest on dla szerokich mas niedostępny, choć cukru w kraju jest zadużo. Czyż to nie obłęd?

Więzienie w piwnicy

PRYWATNE „ŚLEDZTWO" MOCARSTWOWE

W poniedziałek na wokandzie sądu okręgowego w Warszawie znalazł się proces, obfitujący w niezwykłe momenty.

Sprawa datuje się z czasów głośnej rozsprzedaży pocztówek i plakietek z podobizną ministra spraw wojskowych. Główny ich producent znany na terenie Warszawy, p. Edward Zarębski, powierzył rozsprzedaż między innemi Lidze mocarstwowej. Liga zajęła się wykonaniem powierzonego zadania bardzo gorliwie i skrupulatnie. Zorganizowano specjalny sztab inspektorów, którzy mieli jeździć po poszczególnych województwach i rozsprzedawać pocztówki. Dla podniesienia autorytetu panów inspektorów i ułatwienia im doniosłego zadania, wyposażono ich w auta i listy polecające. Były więc między temi listami pochwalne pisma BB, starostw i przeróżnych komitetów.

Między innymi zaangażowano na stanowisko takiego inspektora od sprzedaży niejakiego Juljan Kurnickiego. Kurnicki wziął auto, pocztówki, pisma polecające i znikł. Dopiero wskutek nalegań generalnego dyrektora całej imprezy p. Zarębskiego odszukano Kurnickiego na Pomorzu, skąd go zawezwano do Warszawy.

Mocarstwowy inspektor zameldował się do samego „prezesa" Zarębskiego, który zażądał złożenia rachunków. Kurnicki kręcił i odwlekał z rozrachunkiem i wówczas „pan prezes" kazał zamknąć opornego inspektora w piwnicy, grożąc mu, że wyjdzie na wolność dopiero po złożeniu szczegółowych rachunków. Inspektor siedział w karcerze, a p. Zarębski przeprowadzał tymczasem badanie kwitów i formalne śledztwo prokuratorskie. Pracowano przez dwa dni i ustalono wreszcie, że Kurnicki przywłaszczył sobie 4072 zł. — Wówczas Zarębski wezwał rodzinę uwięzionego, sprowadził z piwnicy mocarstwowego inspektora i zaproponował pokrycie strat w wekslach. Targi trwały całemi godzinami, aż wreszcie krewni u-

więzionego weksle podpisali. Ten fakt ułagodził wreszcie Zarębskiego, który zwolnił Kurnickiego z karceru.

Kurnicki, znajdując się już na wolności, począł się pewniejszym i namówił rodzinę do niewykupywania weksli. Srodze to jednak zemściło się na nim, gdyż Liga oddała sprawę do prokuratora.

Na poniedziałkową rozprawę obrońcy Kurnickiego adwokaci Drobniewski i Klein zawezwali na świadków Zarębskiego i senatora Wyrostka, by wyjaśnić tajemnicze okoliczności z więzieniem Kurnickiego w piwnicy. Dodać należy, że nie pierwszy to proces Kurnickiego. Karały go już sądy dwukrotnie za przywłaszczenia i kradzieże.

Pobicie rekordu stratosferycznego

AERONAUCI SOWIECCY OSIĄGNĘLI WYSOKOŚĆ 19.000 METRÓW

Jak już donosiliśmy, lot do stratosfery balonu sowieckiego „SSSR" doszedł w sobotę rano do skutku. Dzięki pomyślnym warunkom atmosferycznym, balon szybko posuwał się w górę i o godz. 11 rano według radjowych wiadomości, nadesłanych przez załogę balonu, znajdował się już na wysokości 18 tys. metrów. Balon posuwał się powoli w górę. Pogoda była bardzo dobra i nie było zupełnie prawie wiatru.

O godzinie 11'33 lotnicy nadesłali wiadomość, że przekroczyli strefę 19 tysięcy metrów, lecz balon wskutek wadliwego działania wentylów gazowych, opuszcza się w dół.

Na wysokości tej dokonano bardzo ważnych badań stratosferycznych. Cała gondola pokryta jest grubą warstwą lodu, co znacznie obciąża balon. Temperatura wynosiła 76 stopni i tylko dzięki specjalnym aparatom udało się lotnikom utrzymać w gondoli temperaturę 22 stopni Celsjusza.

Balon sowiecki pokonał rekord prof. Piccarda, ustalony przed rokiem.

O godzinie 17'30 lotnicy wylądowali szczęśliwie koło wsi Kołomna. Załoga, składająca się z 3 ludzi, jest zdrowa.

—ooo—

Ruch strajkowy w Ameryce rośnie

ROOSEVELT WYDAŁ JESZCZE JEDEN KODEKS PRACY

Na terenie całych Stanów Zjednoczonych ruch strajkowy wzrasta z każdą chwilą. W Pensylwanji w tamtejszem zagłębiu węglowem, jak również w przemyśle metalurgicznym (Pittsburg i okolice) strajkuje przeszło 100.000 robotników. — W Nowym Jorku strajkuje 75 tysięcy pracowników konfekcyjnych, oraz malarzy i dekoratorów. W Detroit przystąpiło do strajku 15.000 robotników przemysłu automobilowego.

Ogólnie się liczą z tem, że fala strajkowa rozszerzy się na stany zachodnie. W wielu punktach dochodzi do starć między strajkującymi i policją. Specjalnie poważne położenie istnieje w Pensylwanji.

Gubernator tego stanu Pinchot udał się samolotem do do Hydepark, siedziby Roosevelta celem narażenia się z prezydentem nad wytworzoną sytuacją. Ogólnie się liczą z jakiemś energicznem wystąpieniem Roosevelta w najbliższych godzinach.

* * *

Prezydent Roosevelt odbył konferencję z gubernatorem Pensylwanji i podpisał wreszcie kodeks pracy dla przemysłu węglowego i stalowego. — Ogólnie przypuszczają, że dzięki temu w Pensylwanji przystąpi do pracy około 100 tys. robotników, jako że nowy kodeks spełnia w większości ich żądania, dotyczące pracy i płacy.

Z kraju i ze świata

—o—

STOSUNKI WIĘZIENNE. Z Zakliczyna w powiecie brzeskim donoszą nam o stosunkach, panujących w aresztach tamtejszego sądu grodzkiego. Więźniowie zamiast koców otrzymują strzępy, pod lepszemi zaś kocami śpią robotnicy dozorcy więzienia. Prześcieradeł także niema, na prześcieradłach śpi tylko dozorca, a więźniowie śpią na zgniłych siennikach, wypełnionych zgniłą słomą. Sienniki pełne są wszy i robactwa. Na lepszych siennikach sypia służąca i robotnik dozorcy. Pożywienie przedstawia też wiele do życzenia, na śniadanie jest kwaterka kawy i lepki chleb wartości kilku groszy, na obiad kapusta i jałowe ziemniaki.

KATASTROFA W KOPALNI ŚW. JACKA. W górnośląskiej kopalni „św Jacek' w pokładzie „Siodło" na jednym z filarów wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie wskutek oberwania się węgla przywalony został ładowacz Jan Nowak z Król. Huty. Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej Nowaka odkopano z pod zwałów węgla żywego. Doznał on zmiażdżenia ręki i ogólnych obrażeń cielesnych. Zaznaczyć należy, że urząd górniczy bada systematycznie w drodze wizytacji urządzeń kopalnianych stan bezpieczeństwa na kopalniach. W ostatnim czasie za nieprzestrzeganie przepisów górniczych, dotyczących bezpieczeństwa, urząd górniczy nałożył na kilku sztygarów grzywny pieniężne. I tak Piotr Styletz, nadgórnik kopalni „Wolfgang-Wawel", ukarany został kwotą 50 zł., sztygar kopalni „Niemcy" Eryk Tepser ukarany został również taką grzywną.

NAPAD RABUNKOWY W ŚRÓDMIEŚCIU KRÓL. HUTY. W ub. sobotę w godzinach wieczor nych Król. Huta została poruszona śmiałym napadem rabunkowym, którego dokonał nieznany dotychczas sprawca w śródmieściu. Około godz. 19, powracała do domu przy ul. Łukaszczyka Marja Lipińska. W chwili, gdy L. znajdowała się w bramie domu, przyskoczył do niej nieznany osobnik, który uderzył ją z tyłu w głowę tępem narzędziem, poczem wyrwał jej torebkę z rąk i zbiegł na podwórze domu. Tam przeskoczył bandyta dość wysoki płot, poczem zniknął w ciemnościach. Zalana krwią Lipińska nie straciła przytomności, lecz wszczęła alarm, który zwabił na miejsce posterunkowego policji. Zarządzona natychmiast obława nie dała rezultatu.

WIELKIE NADUŻYCIA W MAGISTRACIE W SOSNOWCU. W pierwszych dniach ub. miesiąca w Sosnowcu została wykryta olbrzymia afera z fałszowaniem kwitów, wystawionych z tytułu pobieranych opłat podatku miejskiego od przywożonych do miasta ładunków kolejowych. Wskutek manipulacyj tych magistrat poniósł straty, idące w setki tysięcy złotych. W związku z aferą aresztowano wówczas pomocnika kasjera ekspedycji kolejowej w Sosnowcu, Konstantego Cieplińskiego oraz sześciu innych osób, które wspólnie z Cieplińskim dokonywały fałszerskich manipulacyj na szkodę magistratu. W wyniku śledztwa wydział śledczy w Sosnowcu aresztował jeszcze dwie osoby, wmieszane w aferę: Wacława Judejkę, urzędnika Tow. Sosnowieckiego i Bronisława Szota, urzędnika firmy Lempicki w Sosnowcu. Zaznaczyć należy, że zakłady przemysłowe, w których pracowali aresztowani urzędnicy, w aferę tę nie są wmieszane, nadużycia bowiem popełnione były przez wspomnianych urzędników w porozumieniu z Cieplińskim.

KRWAWE NAPADY NA POCIĄGI WĘGLOWE. W nocy na czwartek zastrzelony został przy kradzieży węgla z wagonów na dworcu towarowym w Mogilnie robotnik Czesław Paradowski. Sekcja zwłok wykazała, że kula przeszyła płuca i łopatkę, powodując natychmiastową śmierć. Paradowski osierocił młodą żonę i dwoje maleńkich dziatek. W czwartek o godz. 1 przy stacji Chełmce w pow. mogileńskim podczas kradzieży węgla z pociągu przez kilku osobników doszło do nowego zajścia. Policja, obserwując fakt kradzieży, użyła broni palnej, skutkiem czego jeden z osobników został raniony w okolicę serca, a następnie spadł z wagonu pod koła pociągu, które mu obcięły nogi. Nazwiska osobnika w wieku od 20 do 24 lat nie zdołano narazie stwierdzić. Zwłoki odstawiono do szpitala w Inowrocławiu.

KAPITAN DUŃSKI ZASĄDZONY W GDYNI. W sprawie zabójstwa w dniu 3 września urzędnika kopalni „Saturn" Lidkiewicza, zapadł w sobotę wyrok, mocą którego oskarżony Andersen, właściciel szwedzkiego statku „Heros" został uznany winnym nierozmyślnego zabójstwa i skazany na dziesięć miesięcy więzienia z zawieszeniem na dwa lata. Powództwo cywilne pozostawiono bez rozpoznania.

MINISTER W OBRONIE DYMITROWA. Bułgarski minister rolnictwa Jordanow, wysłał na ręce prezesa trybunału Rzeszy w Lipsku, przed którym toczy się obecnie komedja procesu o podpalenie Reichstagu, depeszę, podpisaną również przez trzech innych wybitnych przywódców bułgarskiej partji chłopskiej: Todorowa, Stojanowa i Atanazowa. Politycy bułgarscy stwierdzają w tej depeszy, że Dymitrow jest wprawdzie ich przeciwnikiem politycznym, ale człowiekiem bezwzględnie ideowym, niezdolnym do popełnienia zbrodni, jaką mu zarzuca akt oskarżenia.

DZIENNIKARZE SOWIECCY OPUŚCILI JUŻ NIEMCY. W sobotę wieczorem wyjechali z Berlina, opuszczając Niemcy, korespondenci prasy sowieckiej. Wraz ze swymi kolegami wyjechał berliński korespondent Tassa, Iwan Bespałow, — który w drodze do Moskwy zatrzyma się przez kilka dni w Warszawie.

SZTURMOWCY MAJĄ PECHA. Koło Frankfurtu, nad Odrą, najechał w piątek wieczorem znowu jakiś samochód na będącą w marszu kolumnę szturmowców. Dziewięciu członków S. A. odniosło ciężkie rany. Z pasażerów auta nikt nie został ranny.

HENRI BARBUSSE ARESZTOWANY W NOWYM JORKU. W piątek w momencie, gdy do portu w Nowym Jorku przybił statek „Berengarja", policja polityczna aresztowała znajdującego się na pokładzie znanego francuskiego pisarza komunistycznego Henryka Barbusse. Równocześnie aresztowano jego sekretarkę. Pisarzowi oświadczono, że aresztuje się go dlatego, ponieważ istnieje obawa, że będzie prowadził na terenie Stanów propagandę komunistyczną. Barbusse miał wygłosić w Ameryce dwa odczyty na temat pokoju światowego.

ANGLJA NIE CHCE „ARTYSTÓW" Z HITLERLANDU. Gościnny występ „gleichschaltowanego" aktora niemieckiego Wernera Kraussa w Londynie zakończył się szybko, a niefortunnie. Premjera sztuki Hauptmanna „Przed zachodem słońca", w której Krauss grał główną rolę, musiała zostać przerwana na samym początku, gdyż z galerji sypnęły się ulotki z napisem: „Precz z Hitlerem!" i cuchnące bomby. Po usunięciu demonstrantów z galerji i przewietrzeniu sali, przedstawienie zaczęło się nanowo, ale ukazanie się Kraussa na scenie zostało przyjęte wrogiemi okrzykami publiczności. Tym razem w manifestacji wzięły udział i pierwsze rzędy. Policja interwenjowała ponownie i tak premjera pomału dowlokła się do końca wśród ciągłych przerywań ze strony publiczności i interwencyj policji. Po tem zajściu dalsze występy Kraussa zostały odwołane, a on sam śpiesznie wyjechał z Londynu. Niemcy hitlerowskie wypędziły masę swoich najznakomitszych aktorów, ponieważ oni sami lub ich żony czy mężowie nie byli „czysto aryjskiego" pochodzenia. W nagonce tej i szperaniu w prywatnem życiu swych kolegów i koleżanek nie wstydzili się brać udziału zdolni nawet aktorzy, uważający się słusznie czy niesłusznie za „aryjczyków" czystej krwi. Konkurencja została dla nich w ten sposób poważnie zmniejszona, ale jeśli zagranicą ci „aryjscy" aktorzy są traktowani nie jako artyści, ale jako katowscy pachołkowie, to nie mają powodu skarżyć się na niesprawiedliwość.

TELEGRAMY

—o—

MIN. JÓZEF PIŁSUDSKI ZAPROSZONY DO MOSKWY

Praga, 2 października (tel. wł.). „Prager Presse" donosi z Paryża, że marszałek Piłsudski na wiosnę pojedzie do Moskwy na zaproszenie oficjalne rządu sowieckiego.

ZMIANA W USTAWIE O POŻYCZCE WEWNĘTRZNEJ

Warszawa, 2 października (tel. wł.). Dziś popołudniu zapadła decyzja co do zmiany art. 5 ustawy o pożyczce wewnętrznej. Zmiana polega na tem, że na żądanie subskrybentów dalszych 5 rat może być rozłożonych na 10 miesięcy. Obligacje będą wydane po spłaceniu ostatniej raty. Subskrypcja zostanie zamknięta 5 b. m. wieczorem. Dla subskrybentów, wpłacających ze sum należnych im od skarbu państwa subskrypcja będzie trwała do 7 b. m.

KTO NAJWIĘCEJ SUBSKRYBOWAŁ?

Warszawa, 2 października (tel. wł.). Wedle obliczeń w ogólnej sumie 246 miljonów dotychczas subskrybowanych przypada **180 miljonów** na świat urzędniczy.

DOLAR

Warszawa, 2 października (tel. wł.) W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 5.81 zł. Bank Polski płacił 5.76 zł.

Londyn, 2 października. Tendencja zniżkowa funta i dolara utrzymuje się na europejskich rynkach w dalszym ciągu. Dolara notowano dziś w Londynie 4.78, w Zurychu 3.36 i pół, w Paryżu 16.60 i w Amsterdamie 1.62. Funta angielskiego notowano w Zurychu 16.01, w Paryżu 79.22 i pół i w Amsterdamie 7.70.

ROBOTNIK ŻYWCEM UGOTOWANY W KOTLE

Tarnów, 2 października (tel. wł.). Dzisiaj w cegielni Bracha miał miejsce okropny wypadek. W chwili gdy robotnik nazwiskiem Kowal zajęty był oczyszczaniem wielkiego kotła z osadu, wpuszczono do kotła parę. Syk pary zagłuszył krzyki nieszczęśliwego, który został dosłownie żywcem ugotowany i zmarł przewieziony do szpitala.

—ooo—

AUTO WJECHAŁO W BOJOWCÓW HITLEROWSKICH

Królewiec, 2 października. Kierowane przez podpitego szofera auto wjechało wczoraj w grupę maszerujących hitlerowców, z których 12 odniosło rany, w tem 7 ciężkie.

ZROZPACZONA MATKA ZABIŁA MĘŻA I DZIECI I SIEBIE

Berlin, 2 października. Żona pewnego rusznikarza w Ludwigshafen zastrzeliła ubiegłej nocy swojego męża, dwie córki w wieku 14 i 16 lat, poczem wystrzałem z rewolweru w głowę pozbawiła się życia. Motywem tego strasznego kroku były złe warunki gospodarcze.

SAMOLOTEM UCIEKŁ Z ROSJI

Ryga, 2 października. W Semigalji na terytorjum łotewskiem, podczas przymusowego lądowania, uległ silnemu uszkodzeniu sowiecki samolot pocztowy. Pilot, który został lekko ranny, oświadczył, że pragnął zbiec do Łotwy wraz z samolotem, jednakże z powodu braku benzyny nie mógł już do Rygi dolecieć i zmuszony był lądować, przyczem uległ wypadkowi.

LOTY LINDBERGHA

Oslo, 2 października. Pułkownik Lindbergh przybył tu dziś z Tallina i zamieszkał w poselstwie amerykańskiem.

EMIGRACJA ŻYDÓW DO PALESTYNY A LIGA NARODÓW

Genewa, 2 października. W komisji politycznej Zgromadzenia Ligi Narodów odbyła się dziś dłuższa dyskusja nad kwestją emigracji Żydów do Palestyny w związku z polityką antysemicką w Niemczech. Delegat angielski wskazał, że jakkolwiek Anglja zdaje sobie sprawę z doniosłości tego problemu, to jednak uważa za wskazane zachowanie pewnego umiaru, ponieważ kraj ten dysponuje tylko ograniczonemi możliwościami imigracyjnemi. Wskazał on dalej, że przebieg emigracji do Palestyny odbywa się zupełnie poprawnie. Także delegat francuski senator Berenger wypowiedział się za planową imigracją do Palestyny. Rabin australijski Freedman zwracał się do rządu angielskiego z apelem, aby udzielił swego poparcia w rozbudowie Palestyny i uczynił z niej prawdziwą ojczyznę narodu żydowskiego, spełniając w ten sposób zobowiązania wynikające z piastowania mandatu. Delegat niemiecki v. Keller oświadczył, że problem emigracji Żydów do Palestyny powinien dalej pozostać przedmiotem, należącym do stałej komisji mandatowej. Co się zaś tyczy kwestji uciekinierów żydowskich z Niemiec, to zastrzega sobie zajęcie stanowiska w tej sprawie podczas obrad komisji gospodarczej nad wnioskiem delegacji holenderskiej.

Genewa, 2 października. Zgromadzenie Ligi Narodów na dzisiejszem posiedzeniu popołudniowem dokonało wyboru trzech niestałych członków Rady Ligi Narodów na miejsce ustępującej po upływie normalnej kadencji 3-letniej: Norwegji, Irlandji i Guatemali. Na nowy okres 3-letni wybrano na miejsce Norwegji — Danję, na miejsce Guatemali — Argentynę i na miejsce Irlandji — Australję. Następnie bez dyskusji przekazano wniosek rządu holenderskiego w sprawie uciekinierów żydowskich z Niemiec — komisji gospodarczej.

FALA STRAJKÓW W AMERYCE

Nowy Jork, 2 października. Szoferzy przedsiębiorstw aprowizacyjnych przystąpili dziś do strajku. Przeszło 10 tysięcy szoferów porzuciło rano pracę, wskutek czego wstrzymana została rozwózka mleka, pieczywa i innych środków żywności. Strajkujący domagają się wprowadzenia 5-dniowego dnia pracy przy utrzymaniu dotychczasowych zarobków tygodniowych.

MISTRZ BOKSERSKI STRACIŁ NOGĘ

Nowy Jork, 2 października. Bokser amerykański Stribling uległ w Macon w stanie Georgja wypadkowi samochodowemu, podczas którego doznał zmiażdżenia lewej nogi. Przewieziono go do szpitala, gdzie musiano mu nogę amputować.

Proces brzeski w Sądzie Najwyższym

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2 października.

Dziś o godz. 10 przedpoł. rozpoczęła się w Sądzie Najwyższym rozprawa kasacyjna w procesie brzeskim. Kasacja domaga się umorzenia sprawy, ponieważ wtem, co zarzucano oskarżonym, niema wogóle cech przestępstwa.

Kompletowi sędziowskiemu przewodniczy prezes Izby karnej Rzymowski, wotują sędziowie Wisznicki (referent) i Hauryłkiewicz. Urząd prokuratorski reprezentuje prokurator Piernikowski, protokół prowadzi sekretarz Przyłuski. Zaznaczyć należy, że sędzia-referent Wisznicki przewodniczył na poprzedniej rozprawie, na której zniesiono wyrok sądu apelacyjnego.

Z oskarżonych zjawił się tylko tow. Mastek, który zajął miejsce wśród publiczności.

Z obrońców przybyli: Berenson, Urbanowicz, Nowodworski, Landau, Dąbrowski, Szurlej, Szumański, Polok, Barcikowski, Rudziński, Graliński.

Po referacie Wisznickiego przemawiali kolejno obrońcy Szurlej i Berenson, atakując poszczególne punkty wyroku sądu apelacyjnego.

Na tem rozprawę odroczono do dnia następnego.

Sensacje w procesie o zamordowanie Hołówki

Sambor, 1 października.

KONFIDENCI JAK Z ROGU OBFITOŚCI

W uzupełnieniu sprawozdania rozprawy sobotniej podajemy zeznania Marjana Sochańskiego (lat 35), wicewojewody lwowskiego, b. naczelnika wydziału bezpieczeństwa.

Świadek zeznaje, że Baranowskiego, jako konfidenta znał, ale osobiście z nim nie rozmawiał. Gdy r. Iwachow przyszedł do pokoju świadka i oświadczył, że Baranowski uskarża się na Czechowicza świadek nakazał b. nadkom. Billewiczowi polecenie zerwania kontaktu Czechowskiego z Baranowskim, wtedy też pierwszy raz zetknął się z Baranowskim, wysłuchując jego żalów i wręczył mu nawet 200 zł. Dając 200 zł. świadek powiedział „płacę dobrze, ale wymagam dobrych informacyj. Jak przyłapię was na jakiem łajdactwie, to się porachujemy". — W takim tonie zawsze jestem w zwyczaju z konfidentami rozmawiać — konkluduje świadek. Po zabójstwie Czechowskiego świadek pytał Baranowskiego o sprawców zabójstwa. Ten podał wówczas parę nazwisk, a na zwróconą uwagę, że brak podstaw do wykazania winy aresztowanych, Baranowski oświadczył „trzeba ich bić to się przyznają".

Następnie świadek opowiada o metodach korzystania z konfidencjonalnych wiadomości.

Płaci się i kupuje się — mówi wicewojewoda. Kto podaje dobre wiadomości, a kto złe, jest rzeczą orjentacji policyjnej. Np. Żurakowski zasądzony na śmierć za udział w napadzie pod Gródkiem, zamienioną potem na 15 lat więzienia był też konfidentem, konfidentem był Bereziński, zabity w czasie napadu, konfidentem był Nycz, który dokonał zamachu na kom. Ciesielczuka.

Na konferencji u r. Iwachowa Baranowski, zeznaje świadek, miał oświadczyć, że jest zdolny do „mokrej roboty".

Skonfrontowany z woj. Sochańskim r. Iwachow zaprzecza jakoby Baranowski mówił coś podobnego, zresztą r. Iwachow zauważa, że w wydziale bezp. pracował dłużej od Sochańskiego i dlatego jego poglądy są ściślejsze.

* * *

(Telefonem od naszego korespondenta)

Sambor, 2 października.

Na dzisiejszej rozprawie zeznawał Billewicz, nadkomisarz policji w Krakowie, b. naczelnik urzędu śledczego we Lwowie. Z Baranowskim zetknął się w r. 1930 pod koniec „pacyfikacji". — Świadek zwracał często uwagę na nieścisłe informacje Baranowskiego i zawsze otrzymywał od niego odpowiedź, że wiadomości są dlatego nieścisłe, ponieważ kom. Czechowski nie umiałby ich wykorzystać. Dalej św. opowiada znane historje o rewolwerach, o Motyce i o jego stosunku do policji. Po zamordowaniu Czechowskiego krążyły wersje, że stał on na usługach UON, co jednak okazało się nieprawdą. Zdaniem świadka Baranowski stał w bliskim kontakcie z UON, a informacje jego były bezpośrednie. W r. 1929 kapitan Burhardt z II oddziału sztabu zwrócił uwagę, że Baranowski pracuje na dwie strony, na co świadek daje obszerniejsze motywy. Pozatem dalsze jego zeznanie są bez większego znaczenia.

CZY CHCIANO ŚWIADKA ZAMORDOWAĆ?

Obr. Szuchewycz: Czy wiadomo panu, że w r. 1930 wyszła z UON od Baranowskiego propozycja, by zamiast Czechowskiego zabić pana?

Baranowski: Ja mówiłem, że nie należy zabijać Billewicza.

Billewicz potwierdza słowa Baranowskiego.

CO BARANOWSKI ZARZUCA ADW. SZUCHEWYCZOWI?

Podczas przerwy Baranowski poprosił swego obrońcę Kreuzenauera, aby zwrócił uwagę Szuchewyczowi, że jeżeli będzie go ciągnął za język, to na rozprawie głośno powie, że w r. 1926, gdy był sądzony za napad pod Kałuszem, przyszli do niego do więzienia adw. Szuchewycz i Starosolski i chcieli mu dać rewolwer, aby zastrzelił przewodniczącego rozprawy, jednak on z tej propozycji nie skorzystał.

Po przerwie adw. Szuchewycz oświadcza: W aktach sprawy znajduje się zapisek, że po zamordowaniu we Lwowie kuratora Sobińskiego zgłosiło się 2 ludzi do niego (Szuchewycza) i Starosolskiego, którym oświadczyli, że to oni zamordowali Sobińskiego. Obaj adwokaci mieli doradzić, by się nie zgłaszali do sądu.

JESZCZE JEDEN ZAMACH

Obr. Szuchewycz: Swego czasu miał być dokonany zamach na radcę Jagodzińskiego. Gdy do uszu mych doszła ta groźba, stałem przez cały czas rozprawy za radcą Jagodzińskim oświadczając wtedy, że jeżeli ma być zamach, padniemy obaj ofiarą. Stanowczo odpieram insynuację Baranowskiego.

Baranowski: Mec. Szuchewycz jest czynnym członkiem UON, a gdy w r. 1926 była planowana ucieczka więźniów, Szuchewycz i Starosolski dostarczyli więźniom rewolwerów.

OBROŃCA BARANOWSKIEGO SKŁADA OBRONĘ

Adw. Kreutzenauer złożył obronę Baranowskiego, gdyż zastrzegł się w czasie przerwy, że jeżeli Baranowski zezna głośno to, z czem teraz wystąpił przestanie go bronić.

Aresztowanie prowokatora z czasów rewolucji w 1905—1906

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2 października.

W tych dniach dokonano sensacyjnego aresztowania b. prowokatora z czasu rewolucji 1905/1906 Mieczysława Harewicza (przydomek Sas). Był on w tych latach naczelnikiem lotnej ochrony w Radomiu i wskutek jego denuncjacji zginęło wielu bojowców. Harewicz pracował obecnie w dyrekcji kolejowej w Warszawie w wydziale rachuby. Zdemaskowali go pułkownik Wacław Zbrowski, Antoni Kierkowski i Aniela Gacka, którzy znali Harewicza w ówczesnym okresie. Aby się utwierdzić w swych podejrzeniach, przybyli do biura Harewicza i tu go ostatecznie zdemaskowali.

—ooo—

ROZRUCHY KOMUNISTYCZNE NA KUBIE

Nowy Jork, 2 października. W Hawanie doszło dziś do nowych walk ulicznych. Grupa żołnierzy, znajdujących się pod wpływem agitatorów komunistycznych, usiłowała wtargnąć do hotelu „National", w którym znajduje się jeszcze pewna ilość oficerów. Doszło do poważnej strzelaniny, w toku której trzech oficerów, pięciu żołnierzy i pewien obywatel amerykański zostali zabici, zaś 11 osób odniosło rany.



Mój pan jest bogaty, bo wygrał

Zł. 300.000

w największej w Polsce kolekturze

J. WOLANOW, Warszawa,

Marszałkowska Nr. 154 i róg Królewskiej.

Każdy może zdobyć wielki majątek — należy tylko kupić los w kolekturze **J. WOLANOW.**

Cena ¼ Zł. 10.—, połówki Zł. 20·—, całego losu Zł. 40·—.

Zamiejscowym wysyła się natychmiast po wpłaceniu należności do P. K. O. Nr. 18.814.

UWAGA: W związku z bardzo korzystną zmianą planu gry, wysyłamy każdemu prospekty zupełnie darmo.

Dzień młodzieży robotniczej we Lwowie

Młodzież robotnicza m. Lwowa rok rocznie urządza u siebie uroczystość „Dnia Młodzieży". Dzień ten jest zwykle początkiem pracy tak agitacyjnej jak organizacyjnej i oświatowej. Ale przedewszystkiem jest dniem, w którym najsilniej manifestuje „Młoda gwardja proletarjackich mas" swoje przywiązanie do socjalizmu i chęć walki o jego zrealizowanie.

W tym roku „Dzień Młodzieży" obchodzi się u nas pod znakiem walki z faszyzmem i przeciw wojnie.

Pod temi hasłami zostało w sobotę 30 b. m. zwołane zgromadzenie młodzieży do sali org. ml. TUR, ul. Rutowskiego 23, II p. W zgromadzeniu wzięły udział prócz Lw. org. ml. TUR także organizacje młodzieży „Cukunft", „Czerwonego Harcerstwa" i „ZNMS". Zebranie otworzył tow. Świrski powołując do prezydjum tow. tow. Haducha, Zuckera, Bailita, na sekretarza tow. Engla.

Pierwszy zabrał głos tow. Haduch, który zobrazował położenie młodzieży i wezwał do walki o zniesienie wyzysku i zmianę ustroju. Następny mówca tow. Szerer omówił położenie proletarjatu i wykazał jakimi środkami walczy burżuazja z ruchem robotniczym dla utrzymania swego stanu posiadania. Jako trzeci mówił tow. Niderhofer, omawiając cele, zadania i znaczenie „Czerwonego Harcerstwa" w ruchu robotniczym.

Imieniem sportowców przemawiał tow. dr. Dręgiewicz, zaznaczając, że sport robotniczy to jedna z placówek, zadaniem której jest przygotowanie młodzieży do walki o sprawiedliwość, równość i wolność.

Zgromadzenie zakończył tow. Haduch, który podniósł ciężkie położenie klasy robotniczej Niemiec i Austrji, którym zebrani przesłali braterskie pozdrowienia i życzenia zwycięstwa w ich walce z dzikim i barbarzyńskim hitleryzmem. Odśpiewaniem „Międzynarodówki" zakończono zgromadzenie.

Zaznaczyć należy, że starostwo grodzkie nie zezwoliło na odczytanie rezolucji, z powodu „niepowiadomienia, że rezolucja będzie uchwalona".

W niedzielę dnia 1 października odbyła się Akademja, na której referat na temat: „zadania klasy robotniczej" wygłosił tow. Hiss. Podkreślił wzrost faszyzmu, który jest wynikiem załamania się ustroju kapitalistycznego, a ma służyć burżuazji jako zapora dla rewolucyjnego socjalizmu. Przełamać faszyzm, zburzyć ustrój kapitalistyczny można tylko walką bezkompromisową. To główny cel i zadanie klasy robotniczej w chwili obecnej.

Następnie powitalne przemówienia wygłosili tow. tow. Szerer im. Cukunftu i Pańkiw im. Robitnyczej Hromady.

W części artystycznej wzięły udział „Chór Robotniczy" i orkiestra mandolinistów „Elektra", tow. Bloring oddeklamował po żydowsku jedną deklamację, tow. Huroczko odśpiewał pieśń ukraińską, a nasi mili „Czerwoni Harcerze" wygłosili deklamację chóralną i odtworzyli przy śpiewie Międzynarodówki i Czerwonego, obraz symboliczny TUR.

Odśpiewaniem „Hymnu Młodzieży Robotniczej" zakończono Akademję.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Wtorek, 7'30: „III piętro, drzwi Nr. 17".
Środa, 7'30: „III piętro, drzwi Nr. 17".

TEATR ROZMAITOŚCI
Wtorek, 7'30: „Gotówka" (premjera).
Środa, 7'30: „Gotówka".

COLOSSEUM
Film: „Władca puszczy" i rewja: „Kto raz odwiedzi nas".

—ooo—

O POTANIENIE INSTALACJI TELEFONÓW. Jak się dowiadujemy zarząd PAST zwrócił się do ministerstwa poczt o zezwolenie na obniżenie nadmiernie wysokiej opłaty za instalację nowych aparatów telefonicznych od 1 października br. Dotychczas jednak odpowiedź ministerstwa nie nadeszła, ale oczekiwana jest w dniach najbliższych.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ. Arnold Bleich (ul. Franciszkańska 12) doniósł, że dnia 1 bm. jacyś nieznani sprawcy włamali się do jego mieszkania, skąd skradli garderobę i biżuterję wartości 2200 zł. Podejrzanych o kradzież Wład. Burnego,

EMIL HAECKER 158

Historja socjalizmu w Galicji

Oto w tem zdarzeniu z r. 1881 uwydatniła się w całej pełni różnica usposobienia między galicyjskimi socjalistami, a ich towarzyszami z zaboru rosyjskiego, różnica, która przez wszystkie dziesięciolecia następne i poprzez wszystkie fazy rozwoju ruchu robotniczego w obu tych dzielnicach Polski znamienną jest dla nich, jakgdyby dla dwóch światów odrębnych. W istocie, światy to pod tym względem odmienne. W Galicji konstytucja, w zaborze rosyjskim absolutyzm moskiewski wyhodowały dwie zupełnie sprzeczne z sobą skłonności umysłowe, dwa sprzeczne sposoby pojmowania życia i walki, dwie sprzeczne metody polityczne. Galicjanie zawsze objawiali żywą niechęć do wywlekania swoich wewnętrznych dyskusyj partyjnych przed forum publiczne, w czem upatrywali sianie zamętu wśród proletarjatu, osłabianie własnych szeregów, korzyść dla wrogów; a już największą odrazą napawała ich zawsze myśl o rozłamie; za kardynalną zasadę ruchu socjalistycznego uważali staczanie dyskusyj w kwestjach spornych bezwarunkowo w ramach jednolitej organizacji, i to możliwie jak najpoufniej, a występowanie na zewnątrz zwartą falangą; utrzymanie jedności partji za wszelką cenę uważali za dogmat, a w dobrowolnej karności, wyrażającej się we wzajemnych ustępstwach na rzecz wspólnej sprawy, widzieli podstawowy warunek siły; dążenie zaś do wzmożenia siły proletarjatu jako partji klasowej mieli zawsze za jedyną drogę, wiodącą do zwycięstwa, a zatem za swe pierwsze i najważniejsze zadanie, wobec którego błędną i ustąpić muszą wszelkie różnice w zapatrywaniach na szczegóły programu i taktyki; dla jedności partji zawsze gotowi poświęcić inne względy, nigdy nie stawiali ponad nią nawet najsłuszniejszych racyj, grożących rozłamem; w ich przekonaniu to, co dzieli, musi w partji ustępować temu, co łączy. Zupełnie odwrotnie u Królewiaków, jak w Galicji nazywano powszechnie rodaków z za kordonu rosyjskiego. U nich pod wpływem życia konspiracyjnego i emigracyjnego, pod wpływem oddziaływania przykładu rosyjskiego, a głównie z braku jawnej widowni pracy politycznej wyrobiła się nietylko nadmierna skłonność do nieskończonych dyskusyj, wprost paraliżujących zdolność do czynu, nietylko istna namiętność w rozpalaniu i wyolbrzymianiu sporów o najpodrzędniejsze lub najodleglejsze szczegóły, nie mające żadnego bezpośredniego znaczenia dla praktycznej organizacji i walki klasy robotniczej, netylko wszelki brak powściągliwości w wywlekaniu wewnętrznych zatargów przed forum publiczne w prasie partyjnej bez względu na interes partji, lecz, co więcej, lekkomyślna, chorobliwie niemal wybujała łatwość w doprowadzaniu do rozłamów, niepojęte zaiste dla galicjan lekceważenie zasady jedności ruchu i deptanie jej dla najbłahszych częstokroć, wprost fantastycznych nieraz powodów, owo nieskromne cenienie wartości własnego zdania ponad wszystko inne, ponad dobro partji, nawet za cenę grożącej klęski, owo rozbijanie partji w imię pierwszej lepszej chimery bez liczenia się ze zgubnemi skutkami takiego postępowania, ów fatalny brak poczucia odpowiedzialności, przejawiający się w gorączkowem tworzeniu bez liku drobnych i słabych partyjek w miejsce jednej wielkiej i silnej partji. Trzeźwość i praktyczność, powściągliwość i wyrozumiałość, cechujące stale ruch socjalistyczny w Galicji, miały po drugiej stronie kordonu w bratnich szeregach swoje przeciwieństwo, to zaś oddziaływało nieraz i poprzez kordon na stosunki galicyjskie i wywoływało tu czasem przemijające zaburzenia, które jednak nigdy na konstytucyjnym gruncie galicyjskim nie przybierały karykaturalnych rozmiarów pierwowzoru, ani nie wywoływały poważniejszych następstw.

I w owym zatargu z r. 1881 mieli rację socjaliści galicyjscy. Sprzeczność między „międzynarodowcami" a „narodowcami" nie była tak wielka, by nie było można przy dobrej woli zażegnać rozłamu. Czyż nie było znamiennem przyznanie się Waryńskiego do „uczuciowego patrjotyzmu", którego nie chciał, czy nie umiał zespolić harmonijnie ze swym programem politycznym? Dla „międzynarodowców" kwestja narodowa była „szczegółem", którym nie warto się osobno zajmować, bo zostanie on załatwiony przez „rewolucję socjalną", w której bliskie przyjście wierzyli. I Waryński i Dłuski taki pogląd wyrazili na kongresie w Chur. Nadto szło „międzynarodowcom" o to, by uchronić młody ruch socjalistyczny polski od wszystkiego, coby mogło zatrzeć różnice między nim a światem burżuazyjnym. Więc patrjotyzm był dla nich „uczuciem", nie wiążącem się z ich działalnością polityczną. Wiązało się ono natomiast u „narodowców" z polityką, jednak połączenie ideałów narodowych i klasowych było u nich luźne, jedne i drugie zestawione były obok siebie w ich programie, ale nie złączone z sobą organicznie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Leona Buczaczera, Stan. Hordyńskiego i Eugenję Frutkowską aresztowano. — Do sklepu spożywczego Maksa Schmidta włamali się jacyś nieznani sprawcy, którzy skradli 3 worki kawy oraz gotówkę. Wartość ogólna 450 zł. — Na kradzieży pugilaresu z gotówką w kościele Dominikanów aresztowano Piotra Arseniuka. W pugilaresie znajduje się recepis nadania pakietu na nazwisko Maurycego Landaua we Lwowie. Poszkodowany może odebrać pugilares w tut. wydziale śledczym.

POWIESIŁ SIĘ NA KURKU OD WODOCIĄGU Wasyl Białokoz, dozorca domu przy ul. Pijarów 64, powiesił na kurku od wodociągu.

KTO ZETKNĄŁ SIĘ Z ARESZTEM? Za pobicie Jana Hasyja z Lewandówki (ul. Sobieskiego 9) aresztowano Jana Czuczmana. — Za awantury na dworcu głównym aresztowano Eugenję Łasotę (ul. Bema 12) i Piotra Kuczera (ul. Bema 12). — Za awantury w stanie pijanym aresztowano Ludwika Hartela z Krzywczyc. Pozatem aresztowano 6 osobników za kradzież, dwóch za oszustwo, dwóch za grę w 3 karty i 3 za włóczęgostwo.

3 WYPADKI SAMOCHODOWE. Eustachy Mitaszewski (ul. Franciszkańska 8) jadąc dorożką samochodową przez plac Bilczewskiego potrącił przechodzącego przez jezdnię Hermana Blicka (ul. Furmańska 1), którego pogotowie w stanie nieprzytomnym odwiozło do szpitala. — Tad. Cybulski (Wólka Panieńska 5) jadąc dorożką gościńcem na Bogdanówce najechał na przechodzącego przez jezdnię Andrzeja Gajeckiego (ul. Krasickich 5). Gajeckiego odwiozło pogotowie do szpitala. — Marjan Schneider (ul. Lw. Dzieci 5) jadąc samochodem ciężarowym gościńcem na Bogdanówce najechał Franciszka Pasiona (ul. Mickiewicza 2), którego pogotowie w stanie ciężkim odwiozło do szpitala powszechnego.

BÓJKA NOŻOWA NA ZABAWIE. W nocy z 30 z. m. na 1 b. m. na zabawie w domu ludowym w Krzywczycach został przebity nożem Józef Groń (ul. Starozniesieńska 80) przez Władysława Wojnarowskiego i Jałowca. Gronia opatrzyło pogotowie, Wojnarowskiego aresztowano.

Ze sportu

ZAWODY LIGOWE. Czarni—Warta 4:2 (3:2), Wisła—Legja 3:0. Cracovia—ŁKS 1:0. 22 p. p.—Warszawianka 2:1 (1:1). Garbarnia—Podgórze 0:0.

KRWAWY PRZEBIEG ZAWODÓW. WKS (Wilno)—Naprzód (Lepiny) 4:2. Trzeci decydujący mecz o wejście do Ligi zakończył się zwycięstwem Wilnian. — Ślązacy przez cały czas przeważali, a wilnianie mieli więcej szczęścia. Gra brutalna. Ofiarą gry brutalnej padło czterech graczy, przyczem dwóch odwieziono do szpitala. Sędzia pod koniec przerwał zawody z powodu zdekompletowania drużyny śląskiej.

KLASA A: Biały Orzeł—II Sokół 1:1. Ukraina—Hasmonea 2:1. Resovia—Pogoń (Stryj) 4:2. Ognisko—Pogoń I B 3:0.

KLASA B. AZS—Zenit 2:1, Jutrzenka—Imperator 2:2, Zorza—Orlęta 1:0.

LWOWIANKA—RKS 1:0. Powyższe spotkanie decydujące o mistrzostwie klasy B zakończyło się nieoczekiwaną porażką RKS, który przez cały czas zawodów górował nad przeciwnikiem technicznie i strzałowo. Winę przegranej położyć należy na karb hyperkombinacji napadu RKS, który zaprzepaszczał murowane pozycje a strzelał z pozycyj, dających małe prawdopodobieństwo zdobycia bramki. Wyrazem zresztą przewagi robotników jest stosunek rogów 9:1 na korzyść RKS. Lwowianka prezentuje zespół bardzo sympatyczny, który technice przeciwnika przeciwstawił ambicję, lepszy start i wolę zwycięstwa. Wynik krzywdzi robotników, tembardziej, że w dwu wypadkach bramkarz Lwowianki broniąc silne strzały, wychwytywał piłkę już za linją bramki. Najcharakterystyczniejsze dla zawodów to fakt, że decydująca bramka dla Lwowianki padła w okresie kompletnej przewagi robotników, gdy zdawało się, że zwycięstwo ich jest przesądzone. Sędzia p. Seeman drobiazgowy, gdzie nie trzeba, poza tem nieszczególny.

GRAFIKA—CZARNI I b 4:1. Zasłużone zwycięstwo drukarzy, dla których bramki zdobyli Łomoga, Moninlak.

DRUGI MEETING LOTNICZY. Zgromadzona licznie na lotnisku w Sknilowie publiczność przybyła na hucznie reklamowany meeting. Spotkał ją zawód. Nie ubliżając „asom" lotnictwa, którzy z brawurą popisywali się ze swych umiejętności, brakło zresztą zapowiadanych w programie produkcyj „asów" Orłowskiego i Skarzyńskiego. Dlatego też 30 tysięcy publiczności z żalem opuszczało lotnisko, twierdząc „coby to było, gdyby" itd. Jeden z głównych punktów programu wyścig okrężny o nagrodę miasta Lwowa na przestrzeni lotnisko, wieża Polskiego Radja, nie cieszył się, co zresztą zrozumiałe większym zainteresowaniem. Natomiast skoki ze spadochronem z aparatu Fokker 1 wypadły nadzwyczaj efektownie. Lądujących oficerów 6 pułku Kędzierskiego i Łagowskiego przywitano huraganem oklasków. — Również zachwyt wzbudził porucznik Bleicher, który na szybowcu pokazywał cuda swej namiętności, jak podwójny looping i boczne ślizganie. Atak płatowców i obrona przeciwlotnicza wypadły dość groteskowo. Mimo, że słychać było od czasu do czasu detonację i paliła się w oddali szopa, sklecona z desek, miast grozy ludziska się śmiali. Nolens volens impreza się nie udała.

Po zamknięciu Borysa Rybakowa

Po uspokajającym komunikacie prezydjum miasta, że Rybakow to porządny człowiek, że „urzędował bez zarzutu", od siebie dodamy, że urzędował z nadmierną, niespotykaną „gorliwością". Ale jak dalej brzmiał ów charakterystyczny dla „twardej ręki" p. Drojanowskiego komunikat, tylko z odprowadzaniem zainkasowanych od lokatorów pieniędzy coś nie był w porządku, ale to wymaga jeszcze studjów, a na wszelki wypadek, gdyby się nawet jakieś niedokładności wykazały, miasto nie poniesie żadnej szkody, gdyż to na wszelki wypadek jest zabezpieczone.

Ale widać to pełne machjawelizmu publiczne wyjaśnienie, w jakiej dysharmonji pozostające z zapowiedzią p. Drojanowskiego, że po drakońsku będzie tępić wszelkie nadużycia, nie oglądając się na osoby, sędziego śledczego nie zadowoliło, zgodnie zresztą z opinją publiczną, nie uwierzył oficjalnemu komunikatowi prez. miasta i zaraz zarządził aresztowanie tego „bez zarzutu" obywatela. Dzięki temu p. Rybakow znalazł się za kratkami.

Zdaje się, że w całej aferze magistrackiej wbrew intencjom jej aranżerów p. Rybakow i to środowisko będzie „centralną figurą" tak głośnej dziś sprawy. Ale trzeba czekać na dalszy rozwój wypadków. Dziś tylko stwierdzić trzeba, że afera ta przyczyniła się walnie do wsławienia naszego miasta.

—ooo—

Z SALI SĄDOWEJ

CHCIAŁ ŻONĘ ZARĄBAĆ NA ŚMIERĆ

W maju br. cała Lewandówka została poruszona zamachem morderczym, jakiego dokonał 46-letni Szymon Procyk, który dwukrotnie uderzył swą żonę Józefę siekierą po głowie. Uczynił to w nocy, gdy żona spała obok niego na słomie. Procykowa dzięki natychmiastowej operacji (trepanacja czaszki) została wyratowana, lecz w parę miesięcy później, w lipcu br. umarła wskutek gruźlicy.

Wczoraj Procyk odpowiadał przed sądem przysięgłym pod przewodnictwem s. o. Tertila za swój czyn. Bronił się tem, że działał w gniewie, w czasie kłótni z żoną, która mu życie zatruwała.

Rozprawa została odroczona, ponieważ sąd zgodził się na wniosek obrony o zbadanie przez psychjatrów stanu umysłowego oskarżonego. Stało się to na podstawie zeznań jego córki 19-letniej Zofji, która pod przysięgą zeznała, że gdy była jeszcze dzieckiem, ojciec, tj. obecny oskarżony, chciał ją zgwałcić.

Oskarżał prok. Epler, bronił dr. Żywicki.

DEFRAUDANT POCZTOWY

Kilkakrotnie już odraczana sprawa urzędnika pocztowego Stanisława Markowskiego odbyła się wczoraj ponownie przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Dworzaka.

Akt oskarżenia zarzuca Markowskiemu, że pełniąc obowiązki administratora urzędu pocztowego w Lewandówce inkasował do swojej kieszeni opłaty radjofoniczne, przywłaszczając sobie w ten sposób ponad 3000 zł.

Oskarżony bronił się tem, że około 1000 zł. „pożyczył" sobie na leczenie swej żony, nie przyznaje się jednak do sprzeniewierzenia kwoty, o jakiej jest mowa w akcie oskarżenia.

Oskarża prok. Ogonowski, bronił dr. Markowski, wyrok zapadnie dziś.

KOMUNIKATY

ZEBRANIE PEŁNEGO OKR I ZARZĄDÓW DZIELNICOWYCH odbędzie się we wtorek 3 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Na porządku dziennym zakończenie dyskusji nad zagadnieniami politycznemi i organizacyjnemi w chwili obecnej.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE SEKCJI KOBIET PPS odbędzie się we środę 4 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali OKR (ul. Rutowskiego 23. II piętro).

KOMITET PPS DZIELNICY ŁYCZAKÓW—ZIELONA (ul. Zielona 7). Posiedzenie zarządu i mężów zaufania odbędzie się we czwartek 5 bm. o godzinie 7 wieczorem.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „W huraganowym ogniu" (Tom Mix).
APOLLO: „Dzieje grzechu".
ATLANTIC: „Turbina 50.000".
CASINO: „Serce olbrzyma".
CHIMERA: „Dzika dziewczyna".
KOPERNIK: „Pieśń nad pieśniami" (Marlena Dietrich).
MARYSIEŃKA: „Pieśń nad pieśniami" (Marlena Dietrich).
MIRAŻ: „Złoty moloch" (Liljana Harwey).
MUZA: „Dziwolągi".
PALACE: „Córka pułku" (Anna Ondra).
PAN: „Walka o djamenty" i „Piekielny wyścig".
PASAŻ: „Charlie ratuje Europę".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Biała trucizna".
STYLOWY: „Miłość artystki" i rewja.
ŚWIT: „W pogoni za czarną maską".
UCIECHA: „Pożądana" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 3 października

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. — 11.30: Przegląd prasy. 11.45: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy i komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 15.30: Komunikat gospodarczy. 15.40: Muzyka lekka z Warszawy. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: „Listy i programy". 16.55: Recital fortepianowy z Warszawy. 17.30: Piosenki St. Gruszczyńskiego — z Warszawy. 17.50: Chwilka dyrekcji kolejowej i giełda zbożowa. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Muzyka lekka. 19.05: „Poznań i Norymberga". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.15: Gramofon. 20.30: Koncert europejski z Bukaresztu. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.05—23.30: Gramofon i chór „Eryana".

Środa 4 października

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.30: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka salonowa z Warszawy. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Dalszy ciąg muzyki salonowej. 15.30: Komunikat gospodarczy. 15.40: Giełda zbożowa. 16.10: Słuchowisko dla dzieci starszych. 16.40: Kącik językowy z Warszawy. 16.55: Reportaż muzyczny z Wilna. 17.50: Akcja „Radjo dzieciom". 18.00: „Na szlakach polskiej wynalazczości". 18.20: Piosenki nastrojowe. z Warszawy. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Feljeton literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert kameralny z Warszawy. 21.00: „Edukacja kupca". 21.15: Koncert solistów z Warszawy. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Muzyka taneczna. 23.05—23.30: Gramofon.

PRACOWNIA OBUWIA
„PRZYSZŁOŚĆ"
pl. Dąbrowskiego 1.
Nowoczesna wytwórnia obuwia. Specjalność buty angielskie (ofic.), obuwie turystyczne, sportowe męskie i damskie oraz wszelkie reperacje.
P. T. Urzędnikom (urzędniczkom) dogodne spłaty.

AR-KA Lwów, Chorążczyzny 11 a.
NOWOCZESNA WYTWORNIA OBUWIA.
Poleca, wykonuje BUTY (OFIC.), SPORTOWE, TURYSTYCZNE oraz REPARACJE. Instytucje, Spółdzielnie uzyskują 3-miesięczny kredyt. Telefon 21-10.

Szkolne obuwie prawie za bezcen bo już od zł 8·80—9·80 i 11·80 poleca firma
AL-SA-DO, Lwów, Sykstuska 19.

„SZCZĘŚCIE"
Lwów, Sykstuska 12, tel. 35-40
KOLEKTURA LOTERJI PAŃSTWOWEJ
Poleca swoje szczęśliwe losy I klasy 28-ej Loterji. Ceny losów obecnie do 4-ech klas: cały 40·—, pół 20·—, ćwiartka 10·—. Zamówienia można uskutecznić za pomocą blankietu czekowego P. K. O. Nr. 500.420.

Zakład techniczno-dentystyczny
Karola FINKLERA
został przeniesiony z ulicy Kopernika na ulicę
SYKSTUSKA 38
P. T. Urzędnikom (urzędniczkom) ulgi w spłatach.

WYTWÓRNIA i sprzedaż tapczanów nowoczesnych, oraz wyrób wszelkich robót stolarskich po cenach konkurencyjnych poleca: Sandker, mistrz stolarski, Lwów, Panieńska 31, w podwórzu.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.